

G O R A Ż



Szczecin

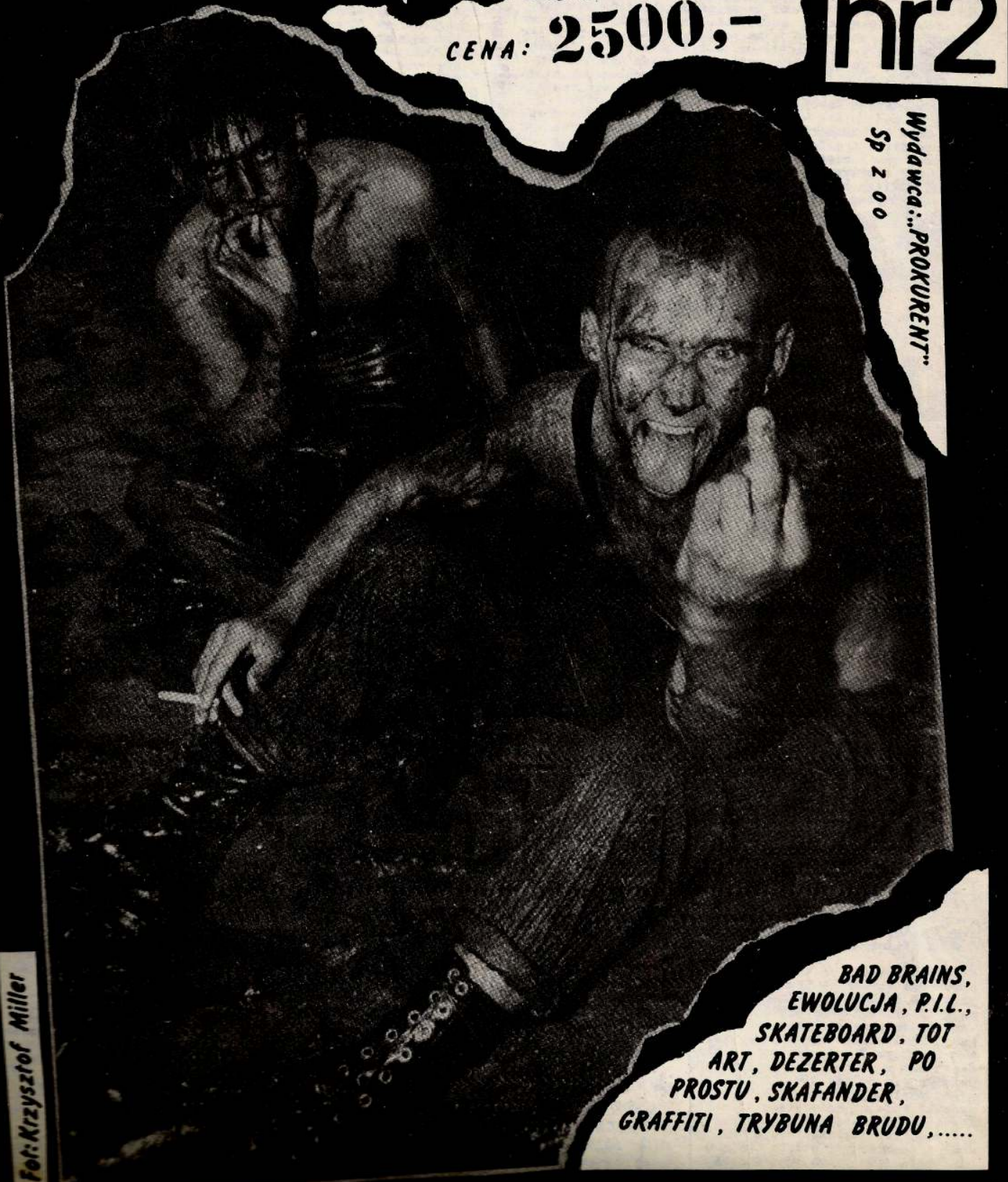
wtorek po kolacji

44 MAJA 1990

CENA: 2500,-

nr2

Wydawca: „PROKURENT”
Sp 2 0 0



Fot: Krzysztof Miller

BAD BRAINS,
EWOLUCJA, P.I.L.,
SKATEBOARD, TOT
ART, DEZERTER, PO
PROSTU, SKAFANDER,
GRAFFITI, TRYBUNA BRUDU,.....

No spray, no hole!

GRAFFITI

1. Hasło zachodnich graffitiowców na rok 1990 - "NO SPRAY ? NO HOLE". W aerosolach znajduje się freon, który ujemnie wpływa na sferę ochronną wokół kuli ziemskiej. Graffitiowcy reagują ze stosowania sprayów na rzecz blotterów i korków. Stosuje się także nowe, bardzo często droższe aerosole bez freonowe lub środki na sprężone powietrze.
2. Blotter jest tani, a przes to coraz bardziej powszechny. To mechanizm sasydujący powietrze. Wraz z powietrzem wydyma chuje farbę i umieszcza ją na powierzchniach, podobnie jak spray. Są cztery typy blotterów, w tym także na powietrze sprężane przy pomocy miniaturowych urządzeń napędzanych baterią. Inne są na sprężyny lub linki rozprężowe. Ich zadaniem jest uruchamianie miniaturowych urządzeń wyrzucających powietrze z farbą.
3. Museum Of Modern Art w Nowym Jorku zakupiło kolejne fragmenty muru berlińskiego z ornamentyką graffiti. Stwierdzono, że polityczna siła tego muru tkwiła w sztuce protestu twórczonej spontanicznie na jego powierzchni. Graffiti stało się w tym przypadku środkiem politycznej wartości muru berlińskiego. Bez graffiti mur nie miałby swej symboliki i co najwyżej byłby zwykłą ścianą ogłoszeniową.

fol. Renata Habela



Wydawca: „Prokurent”, Spółka z o.o. Adres Redakcji: ul. Hoene-Wrońskiego 17, 71-302 Szczecin. Redagują zaplute karły redakcji: Zdzisław Jodko — KARZEŁ NACZELNY, Mirosław Witkowski — KARZEŁ W SKAFANDRZE, Przemysław Thiele — KOLABOKARZEŁ, Arkadiusz Dunst — KARŁOZDUN. Adres do korespondencji: Redakcja GARAŻ, P.O. Box 142, 71-141 Szczecin 6 (jeżeli oczekujecie odpowiedzi, przesyłajcie znaczek i kopertę zwrotną).

Cześć. Jesteśmy po raz drugi. Było ci ciężko ale łatwiej niż za pierwszym razem. Kraj osób, które zadeklarowały nam swoją pomoc uległ znacznemu rozszerzeniu, co cieszy, ale do orgazmu nam jeszcze daleko bo liczymy na więcej.

Z pewnością zauważyliście, że jesteśmy tańsi. Po bólach związanych z wydaniem numeru pierwszego nadszedł okres stabilizacji i nic nie powinno w najbliższym czasie zmienić ceny „Garażu”.
W korespondencji od Was często była poruszana sprawa zawartości naszego gniota. W zasadzie zdania uczonych są podzielone, i tak ma być (zanotowano jeden przypadek całkowitej negacji nr 1 ukraśniony prozą pasterską i ortografią na poziomie 2 klasy szkoły w czworakach). Możecie spodziewać się po nas wiele rzeczy ale nie spodziewajcie się, że będziemy wydawać kolejną książeczkę do nabożeństwa dla anarchistów, coreowców czy kogo tam jeszcze. Poezje „Skafandra” i manifesty „Totartu” mają u nas takie same prawa jak muzyka, haśła na murach, koncerty czy poglądy związanych (czyt. współpracujących)

z nami ludzi. I tak zostanie. Jeżeli tylko macie ochotę możecie współtworzyć z nami kolejne numery. To jedyny i najskuteczniejszy sposób wpływania na zawartość „Garażu”.
Dystrybucja. W tej sprawie niewiele się zmieniło. Nie planujemy żadnych rewolucji. Możecie nas kupić u kolporterów w Warszawie, Gdańsku, Słupsku, Pile i Wrocławiu, a w Szczecinie w punkcie przy zbiegu ulic Wojska Polskiego i Jagiellońskiej. Ponadto dystrybucja wysyłkowa na zasadach, które znajdziecie wewnątrz numeru. Szkoda miejsca na gędzenie. Jeżeli chcecie wiedzieć coś więcej to piszcie załączając kopertę i znaczek. Do miłego na drugiej stronie trzeciego numeru!

podpisane: Karzeł Naz.

WYWIAD Z DEZERTEREM NIE AUTORYZOWANY Z POWODU WYJAZDU KAPELI. ROZMOWA W NG ZAPISU Z TAŚMY. JEŚLI COŚ SKOPAŁEM TO OBCAŻA TO WYŁĄCZNIE MNIE DZIDEK

Przedruk materiałów możliwy po uzyskaniu pisemnej zgody redakcji.

4. Upada obecnie sztuka umiejętnego i oryginalnego pisania, a ściana to rzecz ważna - mówią animatorzy nowojorskiej szkółki liczącej dziś ponad 400 osób. „Uczniowie” eksperymentują z różnymi metodami pisania po ścianie i opracowują optymalne warianty. Pismo i rysunki powinny być srogi - miłe, a jeśli mają służyć nierealistycznym treści, to tak się powinno to być przedstawione czysto i oryginalnie. Wymyślają style i najlepsze kombinacje kolorów. Jest to pierwsza na świecie szkoła pisania po ścianie.
5. Zachodnioeuropejskie telewizje oraz sieci amerykańskie bawą i opracowują „filosofię” graffiti, po to aby reklame w mass-mediach nosiła bardziej wymowną i skuteczną. Usną się, że graffiti posiada olbrzymie oddziaływanie, dzięki silnej i agresywnej konstrukcji informacyjnej.
6. Graffiti można podzielić i poszukać według stylów i form. Istnieją napisy ideologiczne i nieideologiczne, choć jedne i drugie sugerują treść i propagandę. Z grubszą można to podzielić na: pictures-rysunki, graffiti-words oraz tagi, które są właściwie częścią graffiti-words. W Kalifornii istnieją jeszcze inne określenia np. dashes - od nas wszystkich „tajnych” stref wpływów różnych grup. Właściwie w każdym kraju Europy Zachodniej istnieją inne nazwy nie zawsze zbliżone do siebie.
7. Największą galerią graffiti jest do dziś nowojorskie metro. Now York Subway to największy na świecie ekran i obiekt przedstawiania swych myśli i idei. Drugą wielką galerią był mur berliński. Za prekursorów sztuki graffiti uznaje się nowojorskich Murzynów, którzy rozpoczęli „wojnę” na ścianach w kolejkach metra.
8. Archeolodzy i archeolodzy w Włoch wydalili przed paroma laty oświadczenie, w którym usną, że to czego nie smisłszy osas, smisłszy oszkowiek. Twierdzą oni, że starożytne sabytki w Atenach i Rzymie są zagrożone przez graffitiowców, którzy podobnie nie rozróżniają ścian mających dwa tysiące lat od ścian dwuletnich. Graffitiowcy zaś usną, że mają pozwolenie na pisanie po starożytnych ścianach od samych starożytnych bogów. Podobno spryskują im Ares i Artemida.

9. Nowy trend w graffiti to piktogramy. Można je zakwalifikować do graffiti-pictures, lecz wykraczają one poza zwykłą formę rysunków. Każdym piktogramem jest informowanie za pomocą symboliki, najprostszj formy rysunku lub grafiki. Dotąd symboliką taką stosowano np. na kolei lub dworcach lotniczych.
10. Na Zachodzie najpopularniejsze środki techniczne do sporządzenia graffiti to korki i specjalne flamastry. Klewacje i ściany są tam gładkie i śliskie, zaś farba ze sprayów śleka. Spraysy i blottery najbardziej bybyły przydatne w Polsce. Na powierzchniach gładkich nadają się korki i flamastry o kilkacentymetrowej powierzchni piszącej, które specjalnie do tego celu produkuje firma EDDING.
11. W USA pojawiły się grupy stosujące bezbarwne „sprays” kwasowodorowe. Na powierzchni spryskanej takim „sprayem” po pewnym czasie wykłabia się parucentymetrowa ja ma. Tego typu napisy najlepiej wychodzą na elewacjach piaskowych. Konwencjonalne grupy graffitiowców twierdzą, że użytkownicy sprayów wodorowych nie są graffitiowcami i że nie ma to nic wspólnego z graffiti. W środowiskach oficjalnych podniosły się głosy domagające się kontroli dystrybucji środków wodorowych.
12. W latach 1987-89 w wyniku nieszczęśliwych wypadków „przy pracy” lub ucieczek przed policją, zginęło na świecie około 40 osób. W wielu krajach graffitiowcy są szceni przez policję lub tsw. brzydą antysprayowe. Wypadki przy pracy dotyczą osób, które poniosły śmierć w wyniku porażenia

prądem przy malowaniu tylnych ścian wagonów metra, lub spadły z wiekowców, wysokich murów umieszczając na nich graffiti.

zebrał Andrzej Balewski



SKATEBOARD

Z Ameryki przyplynieła do Europy moda na Skateboard i lata osiemdziesiąte w dużej mierze należały do uczestników tego ruchu.

-Skateboard to potężny zakon paktów wolności - twierdzi Ulf Hoffman, skater z Hamburga - Jesteśmy dziesięćmiast, nie kontestujemy ich, w asfaltowej dżungli osujemy się jak u siebie w domu, tacy się urodziliśmy. Ulica jest dla nas sceną, teatrem życia, a Skateboard sztuką, która w nim gramy. To co najważniejsze w filozofii Skateboard to reprezentowanie indywidualności, to rodzaj odrealizowania na betonowe miasta i społeczeństwo masowe. My w ten schemat wprowadzamy ruch, życie, kolor i jakiś sens. Szybkość i zabawa to spraw drugorzędne, choć równie ważne. Skateboard to dewiza nieograniczonej wolności, a tę znajdziesz tylko na ulicy.

Skaterscy to dziwny "zakon". To ugrupowania nieformalne, których uczestnikiem nie jest jedynie lumpenproletaariat lecz także młodzież "ukończona". Skaterscy są metalowcami, rapowcami albo coreowcami różnej odmiany. Osobne formacje skateowe ma na przykład Depeche Mode. Ulf Hoffman słucha specjalnej odmiany muzyki skateowej, połączenia simnej fali ze sgrabną sekcją.

-Czy nie sądzisz, że to kolejny bajer? Można by przecież zainwestować i zrobić podobną otoczkę wokół chodowców gołębi. Czy to nie jest sterowane?

-Absolutnie nie. Deutscher Sportbund daje grube pieniądze abyśmy przeszli pod ich komando, ale mogą pociągnąć się w dupę. Pojawia się pierwsza formacja, która nie daje się kupić. Wszyscy płaczą, a my się śmiejemy. Nie dopuszczamy do przejęcia inicjatywy przez oficjalne organizacje. Skateboard to wolność.

-Ale niektórzy na tym nieśle zarabiają.

-Myślisz o Dittmannie? Przecież deskę trzeba mieć, więc niech robi je człowiek, który jest jednym z nas. Titus Dittmann opracował różne technologie, zrobił patenty, nawiązał najlepsze kontakty, on przywiózł Skateboard z Ameryki. Dlatego ludzie go kochają.

Skateboard to nie innego jak jeżdżenie na deskorolce. Na Zachodzie stworzono wokół tego filozofię i cały kulturowy ruch. Skaterscy opracowali jazdę na desce do perfekcji cyrkowej i robią to wszędzie. Kubły ze śmieciami, lub żawki są przeszkodami do przeskakiwania, a schody torami do wyższej szkoły jazdy. Już w latach sześćdziesiątych jeżdżono na deskorolce, ale dopiero Titus Dittmann wprowadził filozofię Skate.

-Titus pochodzi z Monasteru - mówi Ulf - Ma już pewnie ponad czterdzieści lat ale kumuluje się tylko z żebkami. Moi koledzy zazdroczą mu kondycji i małegoletniego wyglądu. On jest w skatowaniu najlepszy. W latach siedemdziesiątych był nauczycielem w f. zorganizował pierwszą nieformalną grupę, była to Wspólnota Pracy Skateboard. Olał szkołę. Wyjechał do Ameryki i napisał pracę magisterską o desce. Potem przyjechał do Europy i zrobił prawdziwy skate. Wszystko w nim jest amerykańskie. "American Way of Life" to tylko szpan, nie jakaś moda, to tylko konwencja. Jeśli ktoś opracuje lepszą to o.k. Tamten sprzęt też jest najlepszy; język, terminy, określenia, ubiór - to wszystko jest elementem teatru życia skaterów. Zasługą Titusa nie było wynalezienie skatu, lecz wprowadzenie w to ognia. Kiedyś, po pierwszych dniach jazdy po ulicach nie mogłem w nocy spać, przesywałem, spałem z deską. Ech, co będę ukrywał - pierwszy raz też pocałowałem się na desce. Do diabła, wszystko co najlepsze było na desce, wtedy spotykał przyjaciel. Jak się czuje że to przysłałem się do deski.

-Co sądzisz o generalnym zakazie jeżdżenia na deskorolce w śródmieściu?
-Nic nie sądzę. Nie przestrzegam. Policja nas gania, ale jesteśmy nie do złapania. Podobno szkoła policyjnych skaterów ale ja w to nie wierzę. Zwykle kończą się na wyrażeniu oburzenia w środkach przekazu. Chcą abyśmy jeździli tylko w strefie samkniętej dla ruchu ale to jest nie do zrealizowania. Niektórzy są niesadowoleni z naszych akcji. Nie przejmuję się obelgami. To mnie bawi. Kilka lat temu ostro otarłem się o facatkę po czterdziestce. Klęka jak wieprz - je szcze wówczas że jeżdżiłem. Ja przepraszam, a ona dalej klnie na mnie. Za - cząłem tańczyć i robić fikołki. Mówię, że to dla niej. Zaczęła się śmiać i potem nachalnie ciągnęła mnie na chatę. Byłem małolat, a po takich facatkach można spodziewać się wszystkiego więc dałem dyla.

-Jestes stalym bywałcem Halfpipes, a mówisz, że nie dasz się zapędzić w struktury?

-Tu można uzyć się akcji. Chodzę na specjalne tereny gdzie mamy zamknięte spotkania grupy. Tworzymy samkniętą społeczność i nie zadajemy się z tymi, którzy są przeciwko nam.

Halfpipes to specjalnie zbudowane areny, wyglądem przypominają ogromne betonowe misy. Skaterscy uosą się na nich skoków do tzw. akcji. Polega to np. na przeskakiwaniu samochodów na ulicy. Halfpipes ma ściany aż do pionu, skaterscy jeżdżą pochyleni z jednego końca na drugi robiąc piruety i stójki. Trzeba wówczas wyrzucić się na krawędź Halfpipu i stanąć na jednej ręce, a przy tym nie sgnąć deski.

-Są to w jakimś stopniu niebezpieczne akcje. Dlatego używamy kasków, które - tak jak wszystko w tej branży - stanowią image ruchu, dalej ochraniają na łokcie i kolana. Są też ochraniające na jądra. Wszystko musi być ostro kolorowe. Najlepiej jeździć się ze słuchawkami, ale na ulicy to dodatkowe niebezpieczeństwo.

-Jak wygląda sprawa sprzętu?

-Są dwa typy desek. Treningowa, mniej więcej 70 centymetrowa oraz duża do akcji, o długości jednego metra. Dittmann uosya stale duże deski. Deska powinna być wypróbowana. Bierzesz ją i wyperdalasz o ścianę, jak wytrzyma to jest dobra. Najlepsze deski to te z tworzywa sztucznego, drewniane wytwarzają zbyt duży opór. Ostery kółka powinny mieć zakres ruchu taki sam jak w wrotkach.

-Czy nie obawiasz się komercjalizacji Skateboardu?

-Trochę tak. Wszyscy pchają się i chcą z tego zrobić biznes. Komercjalizacja zajmuje się Deutscher Sportbund. Popieram budowę skocznii i ramp. Jest ich w Niemczech prawie sto. Tam można się uczyć, ale terenem akcji jest, była i będzie ulica. Podstawą skatu jest wolność, jeździć się dla wolności i jej chwały. Realizujemy swoje pragnienia i marzenia, czy to sę? Jestem przeciw podziałom: dla mnie skater to ten co fruwa na parkingu i sawodowiec na rampie i wyrzutni. Skoro wspominałem o zawodowcach to warto powiedzieć o mistrzostwach świata w skatowaniu. To było latem. Przybyło od zajeźbania ludzi ze wszystkich krajów. Raz jeszcze potwierdził swoje mistrzostwo Niemiec Florian Böhm. Ma 20 lat, jest o rok starszy ode mnie. Myślałem, że za rok będę jeździł tak samo jak Böhm. On teraz zarabia na tym wiele forsy jeżdżąc na reklamach. Ma roczne kontrakty z firmami na około 100 tysięcy DM.

Skaterscy mają swoje wydawnictwo. Jest to MONSTER VERLAG kierowane przez Titusa Dittmanna. Wydają również miesięcznik w 30 tysięcznym nakładzie - MONSTER SKATEBOARD MAGAZIN. Jest tam wszystko na temat skatowania. Dittmann ma także ostery przedsiębiorstwa związane ze skatem. Rocznie sprzedaje milion desek. Centralną europejskiego Skateboardu wydaje się być Monaster.

-Skatują tylko faceci - mówi Ulf - Dziewczyny dopiero próbują jednak wątpię w ich sukcesy. Lubię jak dziewczyny na mnie patrzą, a nie jeżdżą. Przerazony jestem, że dziewczyny chcą zakładać własne grupy. Popiera je w tym MONSTER SKATEBOARD MAGAZIN. Skateboard to niebezpieczna zabawa, tylko dla ostrych facetów.

-Jak bardzo ostra?

-Któregoś dnia leczę i widzę jakieś baby. Krzyżuję - Ej, z drogi! Byłem pewien, że nie ruszą dupę, już zaprogramowałem w głowie slalom. Tymczasem one odeszły na bok. Wyrzuciłem w wystawę sklepu. Podniosłem się z jakimś parówkami na głowie i rosdartymi portkami. Sprzedawca patrzył na mnie przerażony. O, przepraszam uprzejmie - powiedziałem gościowi - podniosłem się momentalnie i popędziłem dalej. Po kilkunastu metrach poczułem, że krew zalewa mi n g - miałem dupę rozwaloną szkiełkiem, dobrze, że mi jaj nie obcięło. W nodze też tkwił kawałek szkła. Gdy zobaczyłem co się dzieje, zemdlałem. Deska sama popędziła dalej. Runąłem na głowę jak długi. Budzę się, stoi nade mną facet w białym kitlu i te dwie wstrętne baby, obie trzymają moją deskę. Zemdlałem ponownie. Obudziłem się w szpitalu i pytam gościa, czy baby już poszły, a wszyscy patrzą na mnie jak na głupiego. To było niezbyt przyjemne.

-Po co więc jeździsz?

-To były początki. Teraz jestem w stanie zmienić kierunek w szybszym tempie i uniknąć takiej sytuacji. Już nie przeszkadzają mi stare baby, schody, ściany i samochody. W ogóle najmniej kłopotów sprawiają skaterom ci ludzie, którzy nie zwracają uwagi podczas poruszania się ulicą, którzy nie reagują na nasz kierunek.

C.D. NA STR. 7



STR. 3

RACHUNEK SUMIENIA

Postanowiłem się wypowiadać. Tak po prostu. W końcu zbliżyły się Święta Wielkanocne. Zazwyczaj sięgam pamięcią do Dłasięciorga Przykazań i czynię rachunek z samym sobą. Tym razem jednak chciałem sko-

rzystać z pomocy książeckiego do nabożeństwa. Pomyślałem sobie, że sawarty tam wsór rachunku sumienia od świeży moje spojrzenie na własne upadki i słabości i rzeczowicie odświeżyć.

Już w zbiorze pytań pomocniczych do pierwszego przykazania - "Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną" - zostałem powalony oczywistością moich grzesznych skłonności. Oto autor pytań, zapewne skromy ksiądz, który w stosownym czasie słożył był ślub ubóstwa, kieruje do mnie jakże śmieszne mement o: "Czy pieniądze, wygody, samochód itp. są dla mnie ważniejsze niż Bóg i Jego przykazania, zwłaszcza przykazanie miłości bliźniego?" Siła moralna tego pytania sjęła mnie niemal do podłogi. Zrozumiałem wszystko - A więc cały czas grzeszyłem i będę grzeszył myśląc o tym jak to przyjemnie byłoby żyć we własnym mieszkaniu, mieć własny samochód i za własną pracę otrzymać na własność pieniądze. Próbowalem jeszcze przez moment walczyć (w myślach, ma się to rozumieć) z "urzędowym interpretatorem" Bożych przykazań. "Tumaczyłem mu, że wierzę w Boga, otwarcie i szczerze, ale żyć też muszę i chyba mam prawo - jak każdy na świecie - żyć przyjemnie. W końcu zwątpiłem ponownie we własne racje, bo nie mogłem znaleźć w nieszczęsnym pytaniu ostrej i jasnej granicy między

szmaciarstwem, a życiem godziwym (czyli NORMALNYM u schyłku XX wieku). Widocznie takiej granicy nie ma i lepiej - na wszelki wypadek - włożyć własne ręce, zapuścić brodę, a samochód (jeśli się ma), telewizor, pralkę, lodówkę, chińskie pióro wieczne, dwie puszkę piwa wraz z paczką solonych orzeszków oddać księdzu. Warto - dla całkowitego bezpieczeństwa - oddać też jedną portmonetkę (własną lub żony) oraz skasować nagraną z radia miłą muzykę, a kasety zdeponować w biurze parafialnym stosownie do miejsca zamieszkania. W ten sposób potencjalne źródło grzechu przestanie istnieć definitywnie.

Po tej olśniewającej wizji wyobraziłem sobie an alogiczne pytanie pomocnicze zawarte w książecko do nabożeństwa dla ochrzczonych Płgmejów: "Czy czerwone kamyczki, hamaki, antylopa itp. są dla mnie ważniejsze... itd". Za to za Chiny nie mogę ustalić wersji obowiązującej np. na obszarze Republiki Austrii bo wychodził mi ciągle, że tamtejszych katolików nie już nie może uratować. Myśl moja maćci co gorsza uparła się skojarzenie widzianych tam osobliście "Mercedesa", "Audi" i tym podobnych grzesznych urządzeń z widzianymi u nas, w Polsce (również osobliście) "Mercedesami", "Oplami", "Volkswagenami", a w nich podrósujący WYGODNIĘ biskupami i innymi księżmi.

Całkiem skołowaciały ostatkiem woli zamknąłem modlitewnik.....
J.E.E."H."

EWOLUCJA



ROZMOWA Z KRZYŚKIEM KOZAKIEM - ORGANIZATOREM CYKLU KONCERTÓW

G: Ile masz lat?
 K: Siedemnaście.
 G: Ale gówniarz!
 K:
 G: Jakie były początki "EWOLUCJI"?
 K: W Domu Kultury zmieniła się ekipa - posłaliśmy, pogadaliśmy, załatwiliśmy. Dano nam wolną rękę, pod warunkiem, że koncerty nie będą przynosiły strat.
 G: Jaka była reakcja drugiej strony?
 K: Myślisz o ludziach? Wiesz jak to jest w małym miasteczku. Mówili - Po co te koncerty, to się nie uda. Gdy postanowiłem, że będę je robił, doszło do tego, że pod moim domem zebrała się pięćdziesięciu osobowa ekipa w celu ręcznego wyperawadowania mi "nierealnych marzeń".
 G: Koncerty nie przynoszą zysków. Co Cię pcha do ich organizowania? Cz y to jedynie kwestia satysfakcji?
 K: Nie pierwszy raz słyszę to pytanie. Niektórzy ludzie dziwią się; inni podejrzewają, że ukrywam coś

Fot: DZIDEK PAKAT: NO: SENS

ZAPRASZAMY!

EWOLUCJA 17 MARCA '90

SALA WIDOWISKOWA GSK

godz. 18⁰⁰

DEZERTER

KOLABORANCI

OWI MOZE

KRYSTAPIA

I NASSZALA TA CHWILA GDY...

tel. 25-20

STRONA 4



DEZERTER

ARMY

ROBERT K. - KRZYŚKI
 SIEK. P. - PANEK
 G. - GARAŻ
 G. - GARAŻ

K: -Przymierzając się do wyjazdu na koncert badamy warunki jakie mogą spełnić organizatorzy. Tutaj nie ma reguł. Ostatnio byliśmy w Łodzi gdzie zaproponowano nam 50 - 60 tys. na głowę. Mimo tego że są to śmieszne pieniądze, zagraliśmy bo uznaliśmy, że warto. Dzięki temu będą się tam mogły odbywać następne koncerty. Podobnie było z Gryfinem - słyszeliśmy, że jest fajne miejsce i fajni ludzie, którzy robią koncerty, więc przyjechalismy. Obecnie bierzemy za koncert 1.000.000 złotych, a milion na 4 osoby to jest 250 tysięcy. W Polsce ludzie z zespołu, kierowcę i akustyka, to nie jest dużo. Mamusia: już nam nie daje jeść i musimy sobie jakoś radzić.

G: -Jak pogodzić Wasze dążenie do profesjonalizmu z działalnością na scenie niezależnej?
 R: -Wydaje mi się, że u podstaw tego pytania tkwi inne, głębsze - Czy scena niezależna oznacza życie muzyki?
 G: -Tak, to jest właściwe pytanie.
 R: -Wszystko zależy od organizatorów. Dobry organizator to taki, który umie skalkulować cenę... undoubtedly cost the invaders heavy casualties, but would most likely be overwhelmed. Even so, the

G: -DEZERTER wydaje płyty ale jednocześnie jakby zniknął z sal koncertowych. Dlaczego tak rzadko graacie?
 K: -Gramy bardzo często. Dzisiejszy koncert był czwartym w ciągu 2 tygodni.
 R: -To chyba nieźle?
 G: -Jednocześnie był to czwarty koncert od półtora roku. Tak duża przerwa spowodowana była brakiem miejsc, w których można zagrać. Teraz takie miejsca są i my je testujemy.
 G: -Czy rzadkość w pojawianiu się na scenie nie wynika z tego, że organizatorzy nie są w stanie płacić? Podobno Dezserter jest drogi?
 G: -General K: -Jednocześnie był to czwarty koncert od półtora roku. Tak duża przerwa spowodowana była brakiem miejsc, w których można zagrać. Teraz takie miejsca są i my je testujemy.
 G: -Czy rzadkość w pojawianiu się na scenie nie wynika z tego, że organizatorzy nie są w stanie płacić? Podobno Dezserter jest drogi?
 G: -General K: -Jednocześnie był to czwarty koncert od półtora roku. Tak duża przerwa spowodowana była brakiem miejsc, w których można zagrać. Teraz takie miejsca są i my je testujemy.

w zanadru, że po cichu zarabiam grube pieniądze, kreuję się na gwiadę i podobne bzdury. Czy tak trudno zrozumieć, że sprawia mi to radość. Cieszę się, że impreza istnieje, że nazwa Gryfino-rzucę na komuś w głębi Polski - nie wywołuje wyrzeczonych ślepi i nerwowe go pocenia rąk. Moja radość to ta kże radość tych, którzy wynoszą coś ze słyszanych tekstów i muzyki - poza tym spełnienie jakichś tam marzeń.

i jej tyle aby wyrobić sobie bardziej wyrafinowany gust. Uważam, że z koncertu na koncert wykształci się umiejętności słuchania i oceniania.

- G: - Najlepszy koncert od strony muzycznej.
- K: - S.D.O. oraz Wielkanoc - podobali mi się mimo tego, że nie wszędzie mówi się o nich pochlebnie.
- G: - Najlepsza atmosfera na sali.
- K: - Najbardziej rozczarowało mnie sżabe przyjęcie Trybuny Bruku. Bisy były udziałem Wielkanocy, Dekretu i Kolarantów. Zauważyłem, że publiczność najlepiej przyjmuje ka pele, które grają szybko i głośno albo wesoło.
- G: - Czy sugerujesz, że publiczność nie dorosła do trudniejszej muzyki?
- K: - Może raczej ludzie mają zbyt mały dostęp do muzyki, nie słyszą

G: - Chcesz ich wychowywać?

K: - Nie chciałem używać tego słowa, ale chyba coś w tym jest. Ja sam również się wychowuję.

G: - Żadny - sprawa nr 1 na większość koncertów. Dorzucił i Ty jakiś pikantny szczegół z swojego podwórka.

K: - A mów! Przez rok na koncertach był spokój. Raz doszło do burdy ulicznej, która nie miała większego związku z koncertem. Wywołali ją koleśki spod budki z piwa. Powracając z koncertu pokazali noże, nie wiem w jakim celu. Może chcieli poprawić na dwultona reputację "właścicieli gryfińskich ulic". Nie rozumiem ich sposobu myślenia, podcinani a skrzydeł tym, którzy chcą stworzyć coś od siebie od schemat u szaszanej bramy i bufetu w paskownicy.

G: - Może to zazdrość?

K: - Nie wiem. Raczej dziwna mentalność. W pewnym sensie to dotyczy też ludzi, którzy przychodzą na koncerty. Oni nie kupią ode mnie biletów - mam zawsze partię do tzw. przedsprzedaży - bo przecie ż to poniżające - kupić bilet od kumpła, a potem przyjść na jego imprezę.

G: - Chyba przesadzasz. Jednak przychodzają.

K: - Ale kupują bilety w kasie, stojąc w kolejce.

G: - To głupota. Gdybyś nie robił imprez to po prostu nie byłoby ich. Robisz to tak samo dla siebie jak dla nich. To powinno być, a nie dzielić. Każdy z nich może zacząć działać sam albo pomóc przy tym co już stworzono.

K: - Właśnie. Jest nas organizatorów trzech. To bardzo mało. Wszyscy chcą słuchać ale chętnych do pomocy brak.

G: - Porozmawiajmy o pieniądzach. Czy wg Ciebie zespoły powinny brać pieniądze za granie?

K: - Doceniam to co robią muzycy ale z reguły nie stać im na piące nie. Sumy jakie oferujemy zespołom są śmieszne, albo wręcz żadne.

G: - Jak długo może to w ten sposób przebiegać?

K: - A czy Ty widzisz jakieś możliwości zmian?

G: - Przystawiałes ludzi do ceny bi letu wartości dwóch paczek papi erosów. To bardzo mało. Pieniądze dla zespołów to też koszt impre

CIĄG DALSZY NA STRONIE 6

women gathered at the Lenin Shipyard coming in the wake of a Central Commit- In calling for a protest strike

K: - ... i sam do tego nie dokłada. To ważne bo wielu ludzi w Polsce uważa, że jeżeli ktoś zarabia pieniądze to jest głupim chujem.

R: - Ważne jest to, aby organizatorzy mogli obracać pieniędzmi, by nie zniknęły one za sprawą różnego rodzaju czap.

K: - Do tej pory pieniądze za koncert brał tłusty, oblesny kierownik klubu, a teraz jest szansa aby brali je niezależni organizato-

R: - Eeee! U nas nie jeżdżą na deskach. Na pewno nie umieją.

K: - Pięć lat temu w Ameryce mówiło się o kapelach hardcoreowych, o nas zawsze mówiono, że to hardcore z Polski. I dziś kiedy wypłyła fala gości w kapturkach można ją oceniać jedynie w kategoriach mody. Trzeba przyznać, że na razie dość pozytywne. Ci ludzie próbują zrobić coś czystego.

R: - W Polsce moda na to aby nie pić



Maneuvering against Solidarity

rzy i niezależne kapela. W związku z tym rodzą się możliwości łączenia profesjonalizmu z działalnością niezależną. Jeżeli zespół normalnie zarabia to może sobie kupić dobry sprzęt, własną perkusję i lepiej grać.

G: - Czy poglądy, że organizator to taki gość, który albo ma miliony, albo dokłada (to samo dotyczy kapel), nie jest zagrożeniem dla normalnego funkcjonowania sceny niezależnej? Przez wielu nie do myślenia jest sytuacja, że ktoś może z tego żyć.

K: - My próbujemy to osiągnąć. Próbuje my żyć z grania.

G: - To musicie jeszcze przekonać ludzi, że jest to coś normalnego.

K: - Właśnie po to jest ten wywiad.

G: - Wiele rzeczy zmieniło się w Polsce...

to event, coś niesłuchanego.

G: - Wasza opinia o metalowej odmianie hardcore.

K: - Mnie się nie podoba.

R: - Tamci chyba piją.

G: - Dziś mieliśmy dwa koncerty o tej samej porze. Wasz i metalowego Quo Vadis. Na obu był tłok.

R: - ... i bardzo dobrze. Wszyscy byli zadowoleni.

K: - Właśnie to jest domena Zachodu, że tam w jednym czasie brudaszy idą na swój koncert, debile na swój, punkowcy na swój, skinheadzi na swój, metalowcy na swój i w związku z tym nie ma problemów bo każdy jest u siebie.

G: - Wśród utworów, które zarejestrowaliście ostatnio w studio znalazł się "Chrystus na defiladzie". Czy ta piosenka pojawi się na płycie?

immensurate with the threat." A group of party hardies chilling possibly in blood." The agency TASS reported that "counterrevolutionary" forces

R: - ... ale nie wszystkie.

G: - Nie wszystkie. Czy w związku z wizerkiem historii owiewającym na szą część kontynentu nastąpiły jakieś zmiany w funkcjonowaniu sceny niezależnej?

R: - Czy myślisz o scenie jako o instytucji? Na przykład o klubach?

G: - Myślę o zinach, koncertach, dystrybucji, trasach zespołów zachodnich, o klubach też.

K: - Bezsprzecznie zwiększyła się aktywność ludzi działających niezależnie, większy jest też zasięg oddziaływania. Pokazywanie u nas kapel zachodnich może przynieść pozytywny efekt, taki, że nauczymy się robić dobre koncerty. Ci Zachodzie umieją to od dawna.

R: - Kluby istniały u nas i u nich już przed wojną. Po wojnie oni nadal mieli kluby, a nam został tylko Dyzsza.

G: - Hardcore.

K: - O rany!!! Uważam, że w Polsce jest to kolejna moda.

gates of the University of Warsaw

K: - We Francji na pewno, a w Polsce... myślę, że też.

P: - Słyszałem opinie, że "Chrystus na defiladzie" skierowany jest przeciwko Kościołowi. To bzdura. Spiewamy tylko o głupich ludziach i o niczym więcej.

G: - Teraz przysmyrzacie się do płyty koncertowej, a co potem?

R: - Nagramy jeszcze jedną płytę.

P: - Potem jeszcze jedna.

K: - Jeżeli chcesz podamy dokładny terminarz. Wszystko ustaliliśmy osiem lat temu. Jeżeli któraś z płyt nie wyjdzie w terminie to spalimy wytwórnię, która miała ją wydać. Tak jak to zwykle robimy.

G: - Dziękuję za rozmowę i zamawiam kilka fotek rejestrujących najbliższy pożar.

Gryfino, 17 marca 1980
pół godziny po odejściu King Konga.
przesłuchiwał



PO PROSTU KONCERT



Fotki: Janusz Kobusiak

BABLURÓJA FUB, Szczecin, 7 kwietnia. FIREBIRDS, DODNA, PO PROSTU.

Jeżeli już kupiłeś bilet, to włącz się na górę, przechodzisz przez oszklone drzwi i widzisz scenę 20 m. przed sobą. Po lewej stronie barek, gdzie czeka na ciebie "O.K.ocim" i pół sali zastawionej stolikami. Kupujesz butelkę, zostawiasz kapsel w barze i siadasz. Coraz więcej ludzi. Wszyscy lekko spłoszeni-pierwszy raz w tym mieście mogą na koncercie wypić piwo. Zastanawiasz się ile osób dostanie dziś w tubę.

FIREBIRDS-klimaty. Wokalistka lubi słuchoać Siouxsie ale to dobrze bo ty też. Koleś z zespołu potrafi grać i pewnie usłyszysz ich jeszcze nie raz. Zmieniasz flaszkę.

DODNA-drinking music. W czasie ich koncertu kolejne dwa piwa. Chłopaki ciachają z jajem, na luzie, czasem ocierają się o country. Oni mogliby tu mieszkać. Publika bawi się doskonale. Podobają ci się coraz bardziej. Atmosfera typowo klubowa. Jeśli chcesz to tańczysz, słuchasz, gadasz z kolegami, zmieniasz kolejne butelki na pełne, a jeżeli jeszcze na scenie **PO PROSTU** wycina kawałki Ramonesów, potem poprawia własnym repertuarem, to oglądasz publikę gubiącą buty pod sceną, a nad głowami wyrzucony w górę ręce Szczepana.

Cisza. Dopijasz piwo i wychodzisz. Usiłujesz przypomnieć sobie jakąś zadymę. Nie możesz. Po pewnym czasie czujesz "Garaż" i już wiesz, że to nie był sen.

Jurek Z.

zy. Trzeba go w kalkulować w cenę biletu. Czy nie uważasz, że w ten sposób można w Polsce stworzyć scenę wzorem Zachodu, gdzie ludzie będą przechodzić na koncert, płacić, słuchać i wszyscy będą zadowoleni.

K:-Że zespół zarabia, tak?

G:-Nie odpowiadaj pytaniami. Ten wywiad jest z Tobą.

K:-W porządku. To o czym mówisz przede wielu uznane zostanie za zdradę, utratę niezależności.

G:-Myślę, że niezależność tracisz wówczas gdy nie masz co do gęby włożyć, gdy musisz iść zarablać do fabryki, a muzykę traktować jako hobby.

K:-No, zgadzam się. Zespoły mają prawo i powinny brać pieniądze.

G:-Jakim kryterium kierujesz się przy zapraszaniu zespołów. Popularność, rodzaj muzyki, poziom techniczny?

K:-W tym środowisku kryterium popularności chyba nie wchodzi w grę. Gdy zapraszam zespół to głównie i interesuję się tym co ci ludzie grają, jak, od jak dawna i jak są prywatnie, jakie mają poglądy. Najbardziej cenię kapela grające od wielu lat, konsekwentnie tworzące swoją muzykę, które nie pchają się na chłama szukając

ROZMÓWKA

G:-Atmosfera wokół koncertów w Szczecinie nie jest najlepsza. Wiele zespołów nie chce tutaj przyjeżdżać. Utażył się pogląd że tutaj zawsze kończy się na waleniu po gębach. Dlaczego przyjechaliście?

P:-Pajnie się tu czujemy. Graliśmy w "Kubusiu" dwa lata temu. Była bardzo fajna atmosfera.

G:-Macie nowe gitary. Skąd bierzecie na to pieniądze?

P:-Nie zarabiamy na muzyce. Uważamy, że na tym nie można zarobić. Wszystko kupujemy okazjnie, jak się uda, np. kumpel wyjeżdża na stałe na Zachód, sprzedaje tanio, itp.

G:-Co myślicie o studiu powstałym w Wejherowie?

P:-Studio jest, nagrywa. Preferuje ludzi z dolarami. Jesteśmy rozgorczyeni. Nagraliśmy tam płytę, dwie taśmy, ślady basu i perkusji.

Jedną z taśm zniknęła, po drugiej śluch zaginął, po ludziach, którzy mogliby coś wiedzieć, też. Może kiedyś nam się uda.

popularności za wszelką cenę. Nie stety większość zespołów zbyt szybko się rozpada, a co za tym idzie nie jest w stanie stworzyć dobrej, profesjonalnej muzyki. Wracając do forsy, ja chętnie płaciłbym takim zespołom, rzetelnym i szczerym, ale trzeba stworzyć dwie sceny albo zacząć przyzywać aże ludzi do nowych warunków.

G:-Czy nie sadsisz, że do tej pory na koncerty chodziło się jak do kościoła. Nie jest ważne kto gra. Po prostu koncert. Miejsce spotkania więc idę na spotkanie. Czy nie jest zdrowiej gdy idzie się na zespół, który się lubi, opuszczając inne.

K:-Czyli powraca jak bumerang temat wychowania publiczności. Ja nigdy nie żałowałem pieniędzy na zespół, który mi się podoba. Wierzę, że taki podejście do koncertów jest tylko kwestią czasu. Już teraz po roku działalności część publiki myśli inaczej niż kiedyś. Ludzie przychodzą na koncerty, zaczynają coś z tego wynosić, doceniać wartości tej muzyki. Może gdy będą miały 80 lat, całe Gryfino będzie takie.

G:-Czy chciałbyś w przyszłości utrzymywać się z organizowania koncertów?

K:-Jeżeli miałbym poświęcić się jedynie robieniu koncertów, z pewnością byłoby one lepsze i bardziej profesjonalne, ale jest to kolejny etap. Najpierw trzeba przyzwyczaić ludzi do płacenia za kon-

G:-Dlaczego podczas koncertu sceny gdańskiej w Jarocinie nie zagrał zespół Po Prostu?

P:-Powiedzieliśmy sobie, że nie pojedziemy więcej do Jarocina. Nie jesteśmy zwolennikami spędów i takich imprez. Nie bawi nas to. Woliemy pojedyncze koncerty.

G:-Czy macie problemy z miejscem na próby i czy to wpływa na częstotliwość waszych koncertów?

P:-W zasadzie nie mamy z tym problemów. Od prawie 10 lat mamy drewnianą budkę, w zimie ogrzewaną tzw. "farelką", a w lecie wietrzoną przez otwieranie okien. Kiedyś graliśmy w słynnym "Burdlu" ale teraz prowadzi się tam inną działalność. Koncertów nie gramy ze względu na brak jakichkolwiek propozycji.

G:-Dziękuję za rozmowę.

przesłuchiwał

LOUIS

STR. 6

EMOLUCJA...
CIĄG DALSZY NA STRONIE OBOK



SŁUCHACIE NAS WE WTKR. KI (CO Z TY-GODNIE) W PROGRAMIE AKADEMII SKIEGO RADIA "PO-MORZE" O GODZ. 22:15. JESTEŚMY SEYSAŁNI M.J. W AKADEMII KACH PRZY UL. PIASTÓW 10H. WARSZAWY....

nek jasydy. Najlepiej nie schodzić nam z drogi. Gdy ktoś to zrobi to nawet mało sprawny skater jakoś sobie poradzi, a klient ma stracone sęby. Po co jeżdżę? Jak to? Żeby pograć na nerwach innym, a samemu zabawić się. Nie mów, że w innych formacjach chodzi o coś innego. Powiedź tylko, ilu u Was, w Polsce jest skaterów? -??????

Rozmawiał z Ulsem i rozmyślał o skaterach **Mirosław Witkowski**



Rozwinęła się ostatnio w naszych wydawnictwach instytucja recenzji. Każdy każdego recenzuje, ocenia, prostuje, sprovada na właściwą drogę albo miassa z błotem.

Z jednej strony taka subiektywna ocena jakiegos wydawnictwa pomaga w sorientowaniu się co do jego sawartosci, poziomu, etc, a z drugiej kształtuje opinie czytających, którzy przekazują ją dalej. Nie każdy pamięta o tym, że recenzja może być wspaniałym instrumentem manipula cji.

Wszystko jest kwestią indywidualnego odbioru. Coś co jednej osobie wydaje się kompletnym dnem dla innej może stanowić sex w trampkach, dlatego przedstawiamy Was przed traktowaniem naszych ocen jak skowa Bożego uruchamiany rubrykę p.n. M A N I P U L A T O R , w której -wzorem innych- będziemy się pastwić lub zachwycać dziełami serc i rak aktywny dających niezależnie. Pamiętajcie, że OSTATECZNY OSAD NALEŻY DO WAS! Amen.

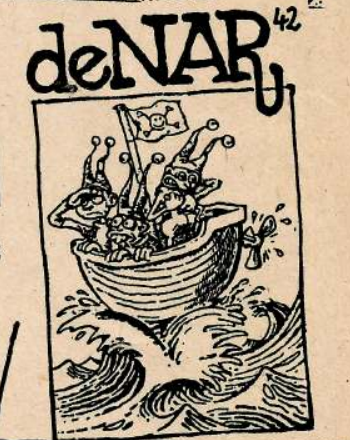


Brzytwa Ojca
Chór Wujów J-24
Instigators
Inkwizycja
Autsajder
Kanaloz 4
S.H.A.R.P.
Ewolucja
Bydgoszcz



KOLABORACJA 1
No cóż, nie jest to wydawnictwo pos bawiające tohu. Wydawanie sina dia sasady chyba nie ma sensu, a to ni estety taki przypadek. Gaża zawarto 66 to teksty polskich kapel wydanc h na krajowych płytach. Wiadomo, że nasze krąki trzesosą, ale ni któr re teksty są tak posmieniane, że sa stanawiam się czy nie były odszuch iwane przez Jolane. Ciekawe co da - lej? **KONTAKT: Patryk Bugajski, 27-40 O Ostrowiec Świątokrzyski, ul. LWP Sm13**

DE HAR-Kolesie z tego belgijskiego sina wykarali sie sajebiestym pocm cion humoru. Wsruclli do koperty 2 egzemplarze swojej gasety, nakleili smoszek i....viol! Zin jest bogaty w swiatne grafiki, sero zdjec, sero te kstaw po ludsku (lepsin od nas tu kardsa, se to flamandski, sero kuma nia. Jesli ktos chce sprobowac asos escia to....**KONTAKT: V.Z.W. De Har, Postbus 104, 1210 Brussel 21, Belgie**



ESENCJA 2 - (Edith, SZ.W. TRAPO, Tabes Janów Lub, Puławy, Mail Art, reklamy.) Jeden z niewielu zinów, który nie ocieka HO. Kilka fajnych tekstow 1 rajcowane opracowanie graficzne. Wykorzystanie piktogramow-graffiti jako grafik ożywia całosć. Zobacs - cie sami. **KONTAKT: PAWEŁ JARGIŁO UL. WĄSILEWSKIEJ 14, 23-300 JANÓW LUB.**

KANALOZA 4 - (Brzytwa Ojca, Inkwizycja, S.H.A.R.P., Autsajder, Instigators, Bydgoszcz, Ewolucja, Bush Doctor, rece nrze, reklamy...) Mam takie zbrocenie, że lubię siny wydane starannie pod wzgledem graficznym. Widać, że nad K analozą ktoś spędził kilka nocy dzi eki czemu całosć ma ręce i nogi. Ba rdzo dużo miejsca zajmują kapele. Je żeli dalej wszystko będzie w tych k linatach to nie mam nic przeciwko. Dażym jedynie kopa wykonawcy klisz w drukarni, dzięki niemu martyrolo - gia młodzieży polskiej w końcu XX w ieku nie jest jedynie pustym sloga - nem. **KONTAKT: Krzysztof lub Marcin Kornak, ul. Bartłomieja 13/2, 85-791 Bydgoszcz.**

ULTRAFIOLET 6 - (Foreign Legion, EKO Ję, Zakon Sebrzajny, Od Jutra, Masturbac of Doom, recenzja, Totart, Prophecy zeczytania kilku tekstow reklam, ...). Do pr wyac lupy i mojej bujnej wyobraźni. Nieczytelność tekstow to największy minus tego zina. Przydałoby się pr dziej tego zina. Grafika i równiejszy poziom tekstu. Grafika i równiejszy ki zasieg merytoryczny. **KONTAKT: Bo - gusł Fliszka, 12-162 Zabiele 34, woj. olsztyński.**

LINE 11, Nasiąknięty organ JOANNY MAKABRESKU - Jak już ktoś zacznie cz ytać to skończy dopiero na ostatnie j stronie. Dużo prozy, trochę poezji komixy, reklamy, fajne grafiki, bajka czadowa. Ogólnie niezły odjazd. **KONTA KT: Marek Karcerowicz, ul. Pustola 25 m. 62, 01-107 Warszawa.**

STR. 7



EWOLUCJA

certy, a kapelom uzmysłowid ich wartosć. Wówczas można stworzyć prawdziwy klub, do którego zapra szam kapele, dzielę się z nimi żyw skiem, stać mnie na sprzęt, koncerty są co 2 tygodnie, są kawia rnie, spotkania i w zalezności od ich poziomu przychodzi pewna liczba ludzi. Oni plaća, ja z tego żyję i temu się poświęcam. Czy mo że być normalniejsza sytuacja? Chciałbym utrzymać się z konce rtów, ale wielu odbierze to jako oszukiństwo i zdradę, zapominają c, że na Zachodzie istnieją agen cyje wydające płyty, kasety, gasety mają swoje radiostacje, organizuj ą koncerty i nie robią tego za d armo. Muszą zarabiać aby istnieć. Oni proponują muzykę dla wąskie go grona odbiorców, a na małej grupie ludzi trudno zrobić intere - res. Jedni mają satysfakcję, że mo gą posłuchać czegoś dobrego - i p łacą za to-, a drudzy satysfakcj ę znajdują w możliwości organi - zowania i za swój wysiłek, wkład pracy dostają forszę. Ponownie wra ca problem wychowywania się nawz ajem.

G: -No cóż, więc wychowujmy się. Dzie kuje za rozmowę.
PRZEMEK THIELE
marzec 1990
przesłuchiwaj

sekcja publicystyczna - reklama

przez nieumiejętność do sztuki czy fragment rzeczywistości w stadium doskonałym - jak wchodzi się do tego kościoła

TRANSFORMACJA FORMACJA



KUCLARZE GRUBIAŃSCY KRAMARZE MATCHMIENI

Rozpoczęliśmy 23 kwietnia 1986 roku sympo-tycznym wieczorkiem w murach Uniwersytetu Gdańskiego. Miejsce tyleż nobliwe, co os-oblive, więc zapewne dlatego przykreowaliśmy sobie również pretensjonalną, autoironiczną i po-ważną nazwę: TOTART / masty zwycięzcy / Kraj żył wtedy zanurzony w meandrach permanentnego koca. Ludzie pili, wyjeżdżali, wariowali, ten i ów się powiesił. Rzadko kto wypełniał wolny czas uprawianiem form pożytecznych i zdrowych. Zawsze-ż widać potrzebę terapii. Stąd nascelna, funkcją naszym h zabaw - terapia i odpór.

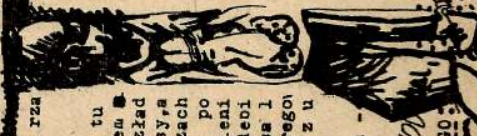
Pojęcie sztuki totalnej ma wiele wykładni, nam bliski jest Artaud, ale to do niego nie obligujemy, ten bardziej niczego nie wyjął. Bardziej niż anachroniczne i ekstremalne uprawianie sztuki, są-żmowa-ic nas Generowanie i sensantyczne-), zlewanie się w jedno wspólne rozlewisko. Totar jest- serią wspólnych, możliwie dowolnych aktywności ludzi bieżąco zainicjowanych /jedną akcją / jak i dłuższym /ciągu realizacji / wymiarze czasu. Ludzie, zależnie od- swej woli włączali się w prace transytorium i odchodzi- zali, co było i jest- tożsame dzięki otwarciu generowanych sytuacji. Nie-akcja dynamizująca napr-łecia kierunkowe. Zawsze-ż w akcji uczestniczyło- jednorazowo około 10 osób, chociaż zdarzały się zarówno realizacje w pojedynkę, jak i z udziałem kilkudziesięciu osób, albo i stu.

nieustannie zmiany nazw / np. Totart, Ariergarda 1, Prąd, Imprzejawnikowy Solnarski, Kabaret Profuzyjny "Wlew Polski", Grupa poetycka "WZłaził mi się do środka", Koncert Metafizyczny - Rozrywki "Pigułka Progressji", Totart - Muzeum Objazdowe, Der Dancinger Afsambel, Totart Containere, Sekcja Publicystyczna - Reklama etc. / i forma, od festiwalu przez widowiska teatralne, teatrzyk lałkowy, koncert rockowy, wieczór poezji, kabaret, recital, wystawę, prelekcję, biwa k, pomoc chorzy i staruszków, dokarmianie zwierząt, demonstracje, manifestacje, dyskusje, procesje, muzeum, boje w-łkę, seans filmowy, pokaz filmowy, pokaz diaporam, happening, subtelne zruszenia, propagowanie samoleczenia, publiczne praktyki koprogacyjne, s-itting, striking, pisa-łki wierszy, opowiadania, publicystyki, traktatów te-oretycznych, głoszenie manifestów, prepaformanie, sąd-wy-łki, performance, ko-ncertmasjerkę aż po rzucanie ulotek, kolportaż wydawnictwa, druk szablonowy

ZUPEŁNE PORZUCENIE SPOŁECZNEJ WYMIANY KULTURALNEJ I INNYCH AKTYWNOŚCI PRÓWADZI NIEODMIENNIE DO STRICTE SAMOBÓJCZEGO AKTU CAŁKOWITEJ DEMENCJI

Osobnikowi z motoryczną obstrukcją rozwojennie wydaje się jakimś oburzającym i nie do przyjęcia ekstranum... A to, że krytycy zwykli mazy i mojej tezy, iż należy konsekwentnie i bez ograniczeń dokonywać erupcji psychicznych całości bez prób poddawania ich wstępnej obróbce intelektualnej. Po cóż próbować rozkładać nierozkładalne kiedy i tak w ogólnym mniemaniu nikt na-wet nie zauważy, że otóż tu się nad czymś trudziak. Czyli-żo reszki realizacja jest tylko od-damie-ś-ł-ę, w moim aktualnym wymiarze poszukiwaniem - ich cel, metodę i sens precyzuje MANIFEST RACJONALNY Totartu. Oczywiście pójdę jeszcze o-wiele dalej, co nie znaczy, że w ja-kiś konkretnie oznaczone miejsce. R-uch. Zapewne nazwa mnie wtedy fasy-ty. F.V.T.V.R.F.O.D. 86 /Sapikneiff Mesjageo interwju/

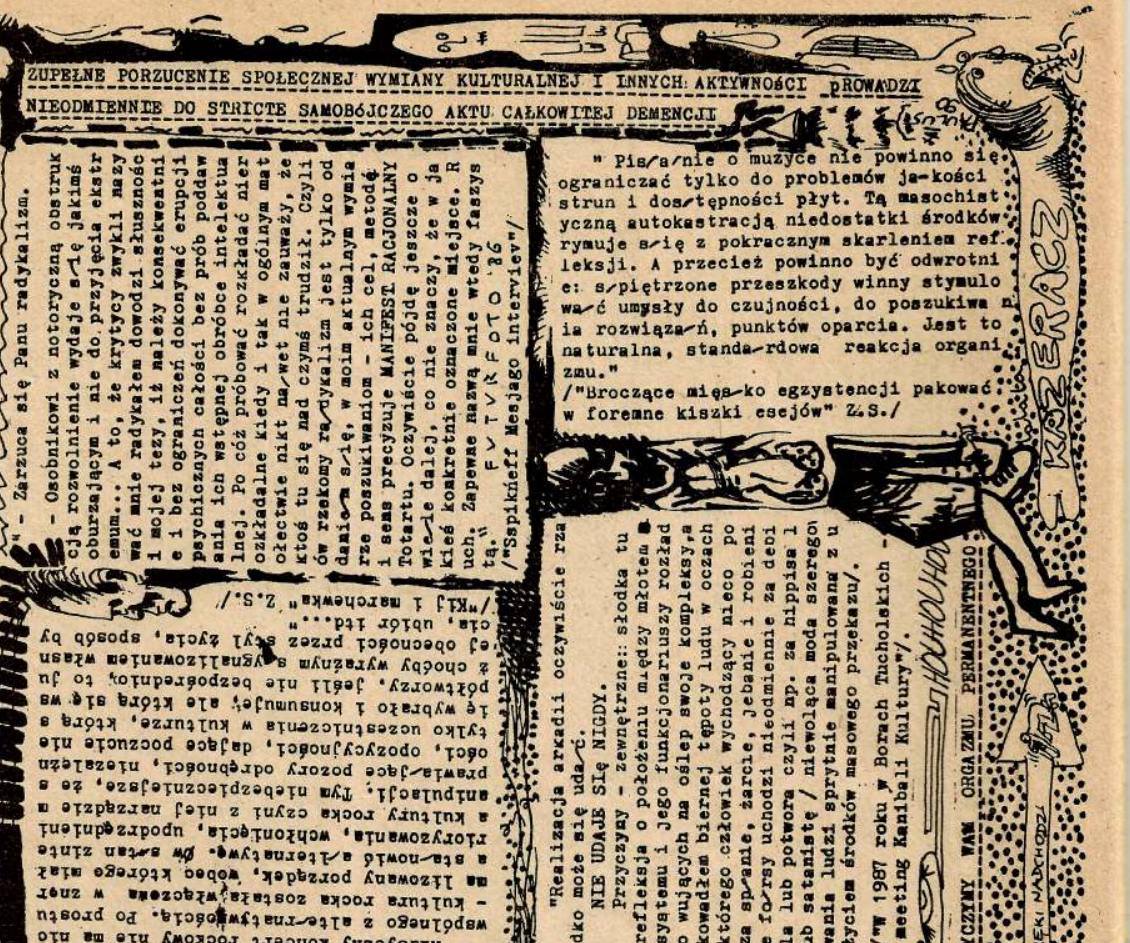
"Realizacja arkadii oczywiście rza- dko może się uda-ć. NIE UDAJE SIĘ NIGDY. Przyczyny - zewnętrzne: słońka tu refleksja o pokoleniu młodych młotem systemu i jego funkcjonariuszy rozkład o wujących na oślep swoje kompleksy, a kowidzem biernej tępoty ludu w oczach którego ożłówek wychodzący niłeco po za sp-anie, żarcie, jebanie i robienie e foforsy uchodził nieodmiennie za debil la lub potwora czyli np. za niłpłasa i ub satanistę / niewolą moda szeregowa ludzi sprytnie manipulowaną z u-życiem środków masowego przekazu/." /W 1987 roku w Borach Tucholskich - meeting Kanibali Kultury!/



KAZERACZ

WYDZIAŁ KULTURY I SZKOLNICTWA
WYDZIAŁ KULTURY I SZKOLNICTWA
WYDZIAŁ KULTURY I SZKOLNICTWA

3. przejściowość historyczną, w związku z upływem czasu w ogół. Bardzo chętnie kolegujemy się we wspólnych działaniach z grupami muzykami, plastycznymi, akcjonarystycznymi, politycznymi. Najdłuższe, najcieplejsze, najbliższe i najbardziej twórczo związane są z Yo A. le Jetzt, Szóstym Spadającym Papierków, Miłością, Mc Marianem, Hieną, Ruchem Społecznym Alternatywnym, Partią Radykalną, Ruchem Wolność i P-okój i z wieloma jeszcze innymi przyjaciółmi.



Jesteli organizacja świata dopuszczona istnienie komor gazowych, to mogać
 b-łą jesteli kupo zanyskającym brame. Uczestniczyz i jesteli winnym, podobnie j-
 ak myśli czy dzakazania. Będąc tu uczestniczyz i jesteli winnym, podobnie j-
 ak morderczesz i niszczyz wszystko wokół siebie w każdej chwili swojego ist-
 nienia.
 Dawanie życia jest nieczyim innym niż dawaniem śmierci - zaniechaj! NIE
 MORUJ!

Jesteli organizacja świata dopuszczona istnienie raka odbytu, to ty jes-
 e-6 tym rakietni jestes nim w imię ciepłej dupki na starość - co za kos-
 mary absurd !!!
 Wskazując optymalną drogę do jedynego humanitarnego zanknięcia wszelkich
 problemów ludzkości. Wskazując drogę do odejścia bezkrwawego, przesłanki flego
 filozofią, w naszym niu, odejścia bezkrwawego, jedynie w walce wewnętrz-
 ej, w szlachetnym zmaganiu ze zwierzęciem w sobie, w walce idealnie wyważ-
 onej między wysłki indywidualu i mas. To drogądo spokoju dla wszystkich
 i od zaraz.

Przewidyj koło reinkarnacji: nie będziesz innego wyjścia niż zostad dośk
 ona kym - albo przynajmniej wcieliś się w zwierzę na uwolnionej od czołw
 loka zle-mi - jakż ulga w porównaniu ze stanem aktualnym.
 Wszystko, co żyje, ginie - prawo to dotyczy również gatunków, i nie ma
 żadnej przesłanki, która motywowałaby przekonanie, że w jakis sposób homo
 sapiens nie podlega temu prawu. Nic innego niż opuszczenie tej kuli nas n-
 i czeka, tyle że w formie obfitującej w Okrucieństwo. w rozp-oczy, panice
 i poz-rozumny rzetelnym. UWOLNIJMY ZIEMLE OD MASZEGO CIĘŻARU - UWOLNIJMY
 SIĘ OD ZIEMI !!! Zw. walka dokonania się jedynym pretekstem i usprawied
 laniem zbrodni popełniona w imię dobra przyszłych pokoleń. Świadom o
 lwaście byłoby pleśszym przedzwile wielkim czynem. I ostatnim - tak, jeśli
 i jesteli materia lista, ale jeśli nim jesteś rzeczywiście, to rozstraszam
 się wokół tym be-rdziej-aj powinienes przyklasnąć. Gorzej w przypadku idealni
 mów - taki nawet w kotle w wrzącyim owoiem dozna jedynym, rozkoszy.
 Postuluję opuszczenie zle-mi. Pokojowo, Globa-lnie, naturalnie. Pobież
 ny ogląd przeczcy jakoby owo ode-ście było naturalne - "przećdź to wbrew
 naturze!" Ale to tylko powierzchność. Jesteli natura kszaltuje umysł w
 ten sposób, że wprowadza on konsekwencje, to obejmijcie w którą stronę zmie
 rzają, zamierzają zgodnie z naturą, poruszają się w porządku naturalnym. No
 swadamy, co zaliczyć do natury człowieka, co zniej wykluczyć, a p-przećdź
 wmyś-lko, co człowiek czyni, leży w jego na-turze. I WŁASNIE DLA TEGO LEPI
 EJ ZAMKNĄĆ JUŻ TEN ELEMENT DZIECIOM WSZECHŚWIATA !!!

ANARCHIZM METAFIZYCZNY - /bunt przeciwko organizacji świata w ogóle/, jest
 formą białdomości gatunkowej. Jest jedyną alternatywą dla uwzględnienia międ-
 zy totalnym prze-ludnieniem a wojną totalną

totart ostrzegaj

PRZEZ I PO
 STULATEM W
 OWOSCI ARI
 ERGARDA CZ
 YNI SOBĄ A
 KT ELEMENT
 ARNEJ RÓWN
 OWAGI W OB
 LICZU UWIA
 DU ŻUŻYCIA
 SPSPOLITO
 WANIA A PR
 ZET TO AGO
 NII I ROZK
 ŁADU AWANG
 ARDY totart
 t OSTRZEGA
 Ł: OBCOWAN
 IE Z NIEAD
 EKWATNYMI
 PRZEJAWAMI
 TWÓRCZYMI
 JEST SZKOD
 LIWE ZLEJ
 SIĘ W prad

Wskazywany
 "antystrofony"
 radodoli, rozszerzył trza i miodną w furkocle wiosła
 Alcobch satyrluduje donleznka co trza
 Alcobch te dleczozyma Wymlodza
 Alcobch wiosna ...
 ARTYKUL RYDZYWY
 JESTELNY ARIERGARDA NARODOWEJ KULTURY
 PRILNUJEMY, BY NEKT NIE WYRZNAŁ
 Al. Leningradzka 32/24
 Zbyczek M. Sajnóg
 Korzenłowskięgo 43
 Pawetek Konk konnał
 NASZ ADRES:

organizm to znaczenie ma nie ma dobra ani zła

GRUPA POETYCKA ZAPROSIE DO SRODKA

Cza sem bywa wesolo
 Czasem bywa smutno
 Mam naraz dwie nogi
 Dopóki mi nie utną

Zbig SAJNÓG:
 kukudn upre-
 wia polet-
 ko sętu-
 ki na swo-
 im odcin-
 ku

"Kied kied nie poznajesz swojej plci?
 - Poznaje poznaje tylko mi nie staje."

"Waż komu służą twe uczucia święte"
 każdy lud na swoją formę
 trzymany ludzi za mordę
 na wachodzie odwiecznie uczono że żywot
 i rozsądnie wykazywa-no
 że nie ma się o co szarpać
 bo przedzej czy później każdy znajdzie się
 na wierzchu i będzie miał możliwość się
 machnąć i odegrać się
 za lata nieformalnych inkarnacji
 chrześcijaństwo zaszerzowało i nioł
 suolanie propozycje:
 żyje się raz, a gdy nie będziesz grzechyzi
 to na sprychai
 jedni przostolani jni
 a cziowlekwol zaręno kawloru trzeba
 i maba

Wszystko jest warte - TWÓRZYMY
 WSZYSTKIE KONTRASTY - EGZOTYK
 A - CZASEM CHODZI O OSUBIENI
 B - OTWÓRZ SIĘ - TWÓRZĄC DO
 NIE LUDZIE TO TYLKO SYGNAŁ IC
 H OBECNOŚCI - DYSKRIBNY UMIE
 CH ZEMADY - POKAZ KAPRYS DER
 INICJI - MADNIE JESE - MŁOŚĆ
 PIKNO I WZŁEK - NIE WYKONWY
 AD I PRZESTAWIAC A PRZEKONY
 AD I ROZPRAWIAC - KONTRÓLOWANY
 BAK GĄBI - CHCIELIBYBYMY ZRO
 BIC PRAWDE / W SOBIE / NALE
 ZNYCY TO NIE MALEBNIKI /

TOFART

to fajne
 chłopaki

MANIFEST ASYSTEMOWY
 - to nie s y s t e m tu nic sys-tem - to ludzie wymyślili sobie świat i siłą
 bierności wciągaają kolejnych miadzą i mieli w bezkształtną nieszczęsną magmę
 - to wy dręczyli się nawzajem codziennie: bezcelne kreatury owładnięte obsę
 sję akceptacji
 - to wy to ja: zaakceptowaliśmy własny i dookolny kretynizm i brakuje nam sił
 y by go odrzucić
 - dobra wobec tego niech maszyna' miele dalej: masarska maszyna ziele wszystko
 i suchą bułkę nadgryzioną zeszłego tygodnia przez pijanego syfilityka i troc
 hę papieru gazetowego / lub ze sralni - co za różnica?/ i całe wrzucane w nią
 że kucharka zawiązała go pod zapoconą pachą albo w zainfektowanej gronkowca m
 lesiączkującej piździe
 - oto rozkoszne trwanie białkowej brei rozpeczęj po fekalnej kłupce ropnej wy
 dzielany mechanicznie krą żącej w idiotycznie próżnym przestworze
 - oto istotna przyczyna i najwyższy cel egzystencji: zamknięty obieg gówna

11.2. BEJ
12.2. HU
13.2. KO
14.2. AK
15.2. ALBORG
16.2. OSLO
17.2. LÜBECK - alternativ
18.2. HAMBURG - Störtebeker
19.2. BOCHUM - Zwickel

KLNE SIE, ZE TAK BYŁO

Warszawa, 10 lutego, godzina 14.30. Z placu, który znów nazywa się Placem Wilsona rusza po marańczowy maluch. Bagażnik na dachu obciążony ładunkiem, na który składają się dwie gitary werbel, blachy, pudła z płytami, plecaki, żywność i specjalny kanister zwany "kanistrem Kwiatka". Całość przypomina ulubioną zabawkę niejakiego Szyfka. Pasażerowie pojazdu (Kwiatek - git., Jacek - voc. i Rudy - bass) gorącymi okrzykami żegnają Pięć, który nie zmiescił się do "samochodu" i łkając udziela chłopcom z TRYBUNY BRUDU bógostawienia na drogę. To właśnie oni, pojazdem na miarę końca XI wieku rozpoczynają pogoń za Zbyszkiem (dr.), który już wcześniej dotarł do Kopenhagi. Pierwszy etap podróży kończy się w Szczecinie. Auto spija się rewelacyjnie. Na odcinku specjalnym - 30 km przed stolicą zawsze polskiego Pomorza Zachodniego - chłopcy "zaplą gumę". Błyskawiczna zmiana



Shakin Jacek

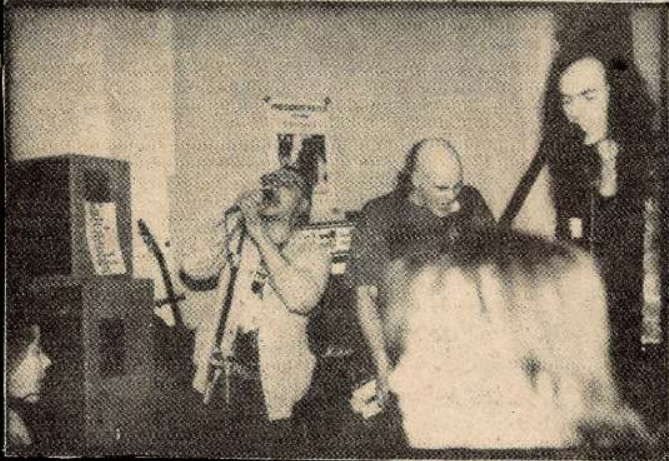


SINK
FRA ENGLAND
TRYBUNA BRUDU
FRA POLEN
TIERSDAG. D. 13
FEBRUAR K. 21



Rudy

Wszystkie fotki: Jakis Dobry Czlowiek Aparatem Kwiatka



koła. Dobrze, że w niedzielę jest giełda samochodowa, będzie można kupić nową dętkę i oponę. Zakończenie etapu około 23.30. Po krótkich odwiedzinach u osób b. oczekujących przybycia śmiaćków "ładowanie" na kwaterych i małe spanko. Godz. 4.00, za oknem ciemno i mokro.
11 lutego. Od 10.00 zaczyna się bieganina. PSZ (Pomaranczowy Szerzeń) utracił w nocy kolejną dwa koła i nikogo nie cieszy fakt, że podobny los spotkał kilka samochodów zaparkowanych obok. Kilka pozdrowień w kierunku odpowiedzialnych za to wesółków (Niech im zgnije po samą szyję!) i całonocne starania w celu zdobycia brakujących akcesoriów.
12 lutego PSZ przekracza granicę RP z NRD. Ach, gdzie te polskie drogi? Na NRD - bwskich wertepach polusowało się moczowanie bagażnika.
Z Travemünde (RFN) prom do Gedsen. Etap kończy się w Kopenhage, gdzie odbywa się pierwszy koncert. TRYBUNA BRUDU gra i

nia. Rano samochód Anglików od mawia poszussenstwa. Dwie godziny pchania i nic. Polacy jadą do Malmo sami.
Na koncert Szwedzi ściągają miejscową kapelę. Jest ciekawie, publika przynosi się na ulicę gdzie trwa bójka na noże. Po koncercie, gdy nasi chłopcy odpoczywają, ktoś kopie i traktuje pałką ich samochód. Odwrot do Kopenhagi i 16 godzin w drodze (Alleborg - Malmo - Kopenhaga). Dobry wzrok i odwaga Rudego pozwalają odszukać wycieraczkę, która odpadła i dała się przejechać dwóm ciężarówkom. Może jeszcze przyda się do... czegoś. Cztery godziny snu w Kopenhadze. 17 lutego około godziny 19.00 wyprawa do osiłka Labeke.
Ostatni wspólny koncert z SINKiem. Najślabszy występ TRYBUNY podczas tej trasy. SINK jak zwykle smakomicie, umiarkowanie szybko i dobrze technicznie - mają chłopaki kondycję, już od 2 tygodni w trasie.
Następnego dnia SINK zabiera Zbyszka do Hamburga. Reszta Trybuny wyrusza do Dortmundu.
Od Labeke maluch jedzie bez lusterek. Odpada wycieraczka. Ruch na autostradzie jest tak długi, że leży tam pewnie do dzisiaj. W drugim, pogiętej puje się mechanizm. Pada deszcz. Podróż upływa w wesołej atmosferze.
W Dortmundzie weseli chłopcy mieszkają u Stefy C. (dawnej mieszkanki Gliwic). Naprawiają z pomocą się miejscowych wycieraczkę, kupują lustro od Opla (20 marek na słomowisku) dzięki czemu auto wygląda jeszcze bardziej świetnie. SINK gra w Bochum, jak zwykle dobrze. Pożegnanie Anglików. TRYBUNA BRUDU 23 lutego występuje w Dusseldorfie. Koncert extra (znowu squat).

Podróż do Berlina Zachodniego umilają pertraktacje z celnikami, którzy nie chcą seszować na przewiezienie gitar bez opłaty cła. Jeden z nich znajduje je odrobnie ciepła w sercu i wypuszcza sprzęt. Noc w Berlinie Zachodnim.
Problemy z wyjazdem. Niemcy w końcu nie chcą wypuścić Polaków. Po dwóch godzinach jazdy wokół Berlina PSZ kieruje się w stronę Szczecina. Po drodze dwa tankowania: "na Szweda" i na besceselnika. Udane, za markki wschodnie.
Besdroża NRD kończą się. Po marańczowy Szerzeń dociera do Szczecina. On nocuje na parkingu strasnym, oni u Przemysła wa T.
Następny dzień (25.02) - kurs po mieście. Miewiasta parująca obok PSZ pod dworcem kolejowym, wyjeżdżając podpisuje się błotnikiem i szerszakiem na jego lewym boku. Rudy to widzi. Ona widzi, że on widzi. Próba polubowego załatwienia sprawy nie przynosi rezultatów. Miewiasta histeryzuje, nie chce, to... .. Przejazd milicji, mandat balkoniki, szkody pokryje PSZ. Mi



licja odjeżdża. Ona też. Drugi
ras wali w to samo miejsce. Ru-
dy ssaleje.

Powrót do Warszawy to sie-
lanka. Nienawisć Kwiatka do ka-
nistra (poj. 101), który przez
większą część tournée trzeba
było trzymać między nogami, wrz-
asta wraz ze zmniejszaniem się
odległości do ostatniego celu
wyprawy.

KLNE SIR, ŻE TAK BYZO!

**Robert
Wiśniewski**

P.S.
Spesyl fenks to: ANDERS-Kopen-
haga, Archus, Alleborg, Malmoe, TO
DDY-Lubeka, STEFA-Dagsseldorf, ch
ata, PRZEMEK-chata, DZIDEK-chata
KITA-pomoc ogólnoludzka, nocleg
dla autka, MAMA ZBYSZKA-samocho-
d (PSZ), WITEK-werbel, BRAT ZBYS
ZKA-gitara, PIETIA-błogosławień-
stwo.

Zine TOP

motto: listy przebojów, fascynacja kiczem

Jakie 5 tytułów uwa-
żasz za najlepsze (A)
jakie ziry (B) za naj-
gorsze? Napisz

adres: **IskraBoża**
Paweł Dunin-Wąsowicz
01-756 Warszawa
Przasnyska 18m20



*Punktacja: 1 miejsce - 5 punktów, drugie - 4....itd.

MEŁDY, SYMPATYCZNY, O MIŁEJ POWIERZCHO-
WNOŚCI POZNA PANIA DO LAT
120 W CELU WYMIANY
ZNACZKÓW, PŁYT, etc.



**STR.
79**

piszcie dołączając
znaczek na adres:
p.palusiński 20-458
m.reya 96/1
POLAND lublin

Symbole i hasła

(PRZEBUDZENIE
W KILKU
FAZACH)

SYMBOLE UND PAROLE (ERWACHEN IN MEHREREN PHASEN)

Sen. Za mną pozostawała długa
droga. Pociąg jak zwykle tocz-
ył się niesdecydowanie w kie-
runku dużego miasta, którego
światła migotały już w oddal-
i. Kiedy ostatni raz byłem w
Lipsku, ze sprzecznymi uczuc-
ami słuchałem pochwalnych sz-
ów o tym mieście. Strach wra-
żał; te codzienne demonstrac-
je głośno domagające się pon-
ownego zjednoczenia. Znow str-
aszy germańskie widmo. Nietol-
erancja i fanatyzm zwycięża-
wciąż nad otwartością i odno-
wą. Niemieckość nie śpi! /To
gorzkie lecz prawdziwe. /Wsty-
dziłem się na głębokiej prow-
incji za moje rodzinne miast-
o. Nikt tego nie rozumiał! Ws-
yscy są pijani tą obłąkaną i
deą.

A potem ta podróż: wszędzie r-
ozmowy, ssepty i te typowo ni-
emieckie pyski. "Deutschland.
..Deutschland - Über alles -
boję się o Ciebie".
I słowa: te kanale, ci Polacy
i ta cserwona hołota... poszy-
ć się i przepędzić. To wspól-
ny Żydów - oni są winni nas-
zej nędzy. /Nigdy jeszcze nie
odsuwałem tak trwałych mdo-
ści jak w ciągu ostatnich ty-
godni/.

I nagle na peronie ten powie-
y, gorący oddech rewolucji, kt-
órego Lipsk jeszcze nie stra-
cił. Mówi się, że usposobienie
jest tutaj całkiem inne niż
wszędzie. Gdzieś jest to praw-
dą.
A potem tunel, przez który ka-
dy nowy przybysz musi przej-
ść - pierwszy kontakt z lips-
ką atmosferą.
Wchodzi do niego i czeka na
sensację... i jest - symbol g-
łośny, beczelny, prowokacyjny

Duże A w kółku! Jestem szdwi-
ony/patrście, patrście - jaki
ś znak runiczny! /ale szczer-
szę się do niego. On w odpow-
iedzi usmiecha się sympatyczn-
ie.

Idę dalej; hasło - w delikatn-
ym błękitcie - **NASIS RAUS!** Je-
stem zdumiony/sobaczcie, soba-
czacie - co sa wy! /Pluję p-
rzeszę i kroczę dalej.
Tylko metr i snów hasło - mo-
cne i niesachwiane! **MACHT SCH-
LUB MIT DER BRAUNEN PEST!** /Sk-
ośnoysz brunatna sarasa, /Siuc-
hajcie, słuchajcie - jaka do-
prajęcia wczasówka. Zaosynam
os-kaś.
Nagle obok wejścia na schody
niewidoczne ostrzeżenie - **SC-
HEAFT AUS! UND DENKT NACH!** **KE
IN NEUES REICH!** /Nie śpijcie!
Zastanówcie się! Nigdy nowej
Rzeszy! /Jakie mądre słowa! Ot-
wieram oczy i szacynam myślę
ś.
Ale przegięs! ktoś - nose tyl-
ko jakieś małe głupie dziecko
o wydraple w ostatnim zdani-
u, a wtedy sens ulegnie całk-
owitej zmianie... ale na razi-
e ta litera jeszcze była na
swoim właściwym miejscu...
Przebudzenie!
/Trzeba się obudzić, zanim si-
ę śanie na wieki./

Grudzień '89, Lipak

by
**Thomas
Weber**

KEIN NEUES REICH - śadnej nowe-
j Rzeszy
EIN NEUES REICH - nowa Rzesza

DEMO KOLABORANCI C-40
STUDIO, 16 UTWORÓW
INFORMACJA: PRZEMEK THIELE
SZCZECIN, UL. SWAROZYCA 1A/11

Arek Rek
Arek Rek

SKAFANDER

stopy maszerujcie
dajcie spokój ramionom

ty
ręka w zakosach
szpargału
muz
tam dalej połać zboża

stopy stop!
sznurujcie kamień
niech uwierzy
że tędy przeszedł

droga
wydawałoby się
kreska

tylko podobna -
nagie ciało i czarna chmura
w podskokach
unoszą złoty deszcz
meszku

STOP! STOP!

stopy umierajcie w bólach bąbli
tym małym palcem
o tym
kończcie!

arek rek
SZNURUJ CIE
KAMIEN' --- STOP



GAYERIA

Niedostępność

Łzy. Nie wiem czym są. Może to chwila
Zapadania się w sobie, chwytanie każdego
kawałka siebie i zbieranie do kupy. Może
to momenty wysyłania sztucznych podnieć,
by uspokoić żyły i mięśnie walące o ściany
ciała, demagogując się wojny na śmierć
iab śmierć.

Osny. Nie wiem jak są szkodliwe. Może
to małe cienie na świąt, sparszywiła, zsa
których tylko naj patrzy. A może wypalone
sztywnością Niebochanych, zamknięte w pół-
świecie, a jednak gotowe przyjąć odlepijając
błęk kasztana.

Osny. Nie wiem jak bardzo wymalene
na głupie słowa, zapewnienia przesiąk-
nięte przekłamaniem, uwodniczalskie ówsięć
które wybuchają potężaniem ogłuszają ją
na Frawdę.

Serce. Nie pamiętam kiedy odłączyłem
je od wysoko energetycznego kanału, po-
pychającego do zdobywania coraz wyższych
szczytów. Od prądu światła; krwi, mechanicz-
nych pragnień zdobywania i posiadania.

Ciało. Nie rozpoznaję sylwetek na ek-
ran. Szeroga swartych ciał, wśród których
kuli się zastraszona Psycho. Nie mogą ich
dotknąć. Czynnikiem to zbyt wiele rasy zdo-
łając śmierć. Nie mogą nawet marnąć tych
Niemarujących.

Ja. Od wczoraj wycieram usta o lustro,
pociąg seksualny miloniam na kolejną elek-
tryczną, zapas miłości staram sam jak pies
starą konserwę. Obcydlistwo. Marzym jak
najgorszy gatunek nasiarowanego wina.

Z samotności nawese miałem dwa.
Michał Łukasz

ZANIM ZAŁOŻYSZ SKARPETKI

Wulkaniczne popioły pozostają gorące
przez prawie 100 lat.
Zanim —
Kij golfowy składa się z części noszących
nazwy: głowa, podszwa, pięta, palec,
szyjka, żwirz.
Założysz —
Wymówienie każdego słowa wymaga użycia aż
siedemdziesięciu dwóch więkzych
i sześćdziesięciu mniejszych.
Skarpetki —
Wrotek wymyślił i apopularyzował w 1760
roku belgijski konstruktor Jozef Merlin.

zakład dziewiarski

SWIADKÓW * TO CO ASFALTOWE
to co asfaltowe
raptownie parzy
gdy biegiem przecinamy
skos oddechu

WYWALIL
to co asfaltowe
przyciąga uwagę
odwraca plecy rozrzucone

ZIECHAŁ
to co asfaltowe
migotliwe w błyszczu
przechodzących
naprawę pominiętych skrajem

BÓLU
to co asfaltowe
wypierające twardość
stóp
wypchnięte w bezokolice

KONTAKT
kontakt bólu
zjechał
wywalił świadków

to co asfaltowe
w kładzie
martwe pojazdy

STOP!

BACKSTAGE



przygotował: Karl KROGER

Akcja na rzecz liberalnego
traktowania dzieci
Żandarmeria do dupy
Pierdol Rzym
Socjalizm
Generały kardynały
Každy człowiek grzeszy
Miasto nie przeżyje
Spalić wszystko
Czerwone Brygady
Miasta nie będzie
Tomahawks Shit
Policjanci to psy
Podpalcie miasto
Miasto nigdy dla faszystów
Mussolini for ever
Wielki koniec
Interpol Interświnie
Ostatni przyszedł senat
Uwaga na tajną policję
Liry to gówno
Centaur wypierdol Adama
Faszyste to Rzym

Graffiti z Rzymu. Napisy pochodzą spod
szynnego placu di Spagna oraz obszar
pobliskiego metra di Spagna. Poza tym
z placu Republiki, z placu Cinghese,
spod dworca rzymskiego Staz di Termini.
Następnie bulwarów Sangallo, Tebaldi i
Vallati. W określeniach "Miasto", przez
słowo "E", nowa jest wyłączenie z Rzymu,
który często nazywany jest przez nie-
szkańców Rzymu "Wiecznym Miastem". Na
te odbicie w terminologii graffiti.

Zostawcie Miasto jakim jest
Rzym jest środkiem
Otwórzcie drzwi potędze Miasta
Trzeba zdobyć Miasto
NATO spierdalać
Deputowani to szmaty
Burżuazja precz z Rzymu
Rzym to cmentarz
Viva Anarchia
Každy umrze w Rzymie
Wszyscy winni za zniszczenie Miasta
Kwirynał kłamie
Zabrać brudnych z Miasta
Miasto oszczone
Kto położy kres armii squattersów

SKAFANDER

To wszystko co jest to mit *
dops



Jak straciłaś najłepsze lata swojego życia.

atopy stop! sznurujcie kamień niech uwierzy że tędy przeszedł *

Mój DOM gdyby BYŁ moim DOMEM
MAGAZYN LITERACKI SZCZECIN
ODDYCHAJ GŁĘBOKO. an. gayeria

JAKIS WSTĘPNIAK
Z NASZEGO
ANTYPROGRAMU



HENRYSH MARIA von FLAUBERG-SYDOW
alias KONKOL

JEŻELI

Jeżeli dać tantym do myślenia będzie to w zupełnie nie ważnym sposobie sukces tym większy im więcej ekstremów z tamtej strony dla nas potrzebnej bo przez nas wykorzystywanej w zupełnie nieważnej formie czy też treści sam fakt czegoś co nas dotyczy w jakiejś tam czy nie jest dla nas warunkiem egzystencji poza towarzyskim sranieniem czy oddawaniem wzajemnym gazów ewentualnie kaobnych

Jeżeli tamci nie będą w żaden sposób przez nas uprzedzeni co do wejścia w tor dla nas cokolwiek korzystny i przez nas przygotowany będzie dobrze i jeszcze lepiej

Jeżeli komuś wystarczy że jest to won

Jeżeli tak ma być to precz z wszystkimi co przedkładaają i maczają swoje zafajdane paluchy w wartościach dla nich ponoć ważkich a tak naprawdę będących wychodkiem który to grzebie jak gówno ich strach i nieświadomość wchodzenia w to co by się mogło stać i tak ażeby nikt ze świadków nie wiedział nie widział czy i jak ...

Jeżeli komuś się nie podoba to nie przyjmujemy tego za żaden element do czegokolwiek

STRONA
13

SKAFANDER

* Our preferred taste [SKAFANDER] Przygotował: M. Witkowski *

détente

Zakład dziewiarski

NIECH parięci R.P.
... SPADA
Jeżeli krew drąży ciało
Jeżeli przenika
Jeżeli tężniących żył
Jeżeli zapach
Jeżeli poraża
Jeżeli pochłania
Jeżeli wysokość schodów
Jeżeli zaparcie oddech
Jeżeli zawieszę go
Jeżeli między poręczami
Jeżeli przeszkadza
Jeżeli to pręchyl krzyk
Jeżeli przez poręcz
Jeżeli niech spada
Renata Mazurowska

SZALENIEC MOŻE WSZYSTKIE

Pożądanie ogarnia wszystko
Ciało i duszę
Czego nie może nieć - niszczy
I nie może nieć niczego wię
Pożąda dalej
Pożądanie rozumie tylko siebie
Jest egoistą doskonałym
Pożądanie może wiele
Pocięszy
Zada rany
Jakiś szaleniec podbił dom
Pożądanie wyjęło z popiołu rozpalony
Pożądanie kładąc mu na wilgotne usta
Fragment kłodać mu genitalia
I na peźne niedosytu genitalia
Szaleniec może wszystko
Pobiegi gdzieś - gdzieś
Nikt go nie znajdzie
Teraz czarna noc patrzy w jego białe oczy
Kiedyś powrócą tu jego dzieci ognia
an. bawelski blue

rycerze i Indianie TOMASZ BUDZIŃSKI

* bombadill
kochali się na porcie
a okolica
trzęsła się od plotek
w okrągłym oknie
- iskierka
ich głowy
powinno się ich zmniejszyć
jak sądził
w nowym
krajobrazie
będą sobie
świecić
pod
paprocinami...

ZANIM
ZALOZYSZ
SKARPETKI
LEWITAC MOZE OBRACIC LEB
O PRAWIE PEŁNE 360 STOPNI

Filip Bylak

Bydgoszcz 5 50

świt

miłość

nienawiść

przyjaźń

wędrowanie

skrajem drogi

zawsze

pozostanie

jestesmy tym, kogo udajemy i dlatego musimy bardzo uważać kogo udajemy

FRIDAY 29th SEPTEMBER

bad brains

SENSELESS THINGS
LONDON
ASTORIA THEATRE



BY ZDUN

Latwe wyobrazić sobie wsiockosze czlowieka wychadzajacego z londyńskiego biura LOT-a, w którym znalazł termin rezerwacji na powrót do Ojczyzny, po to tylko by obejrzeć koncert BAD BRAINS, który za raz po tym dowiaduje się, że bilety nań zostały już sprzedane. Można je jeszcze kupić u "koników" za jedynie 20-30 funtów.

Webec powyższe nie pozostało mi nic innego jak położyć się prakonaniem, se głupiemu szcześnie sprzyja i spokojnie czekać na 29.09.89 kiedy to 4 rasta fariantów z NY rozpacznie swe eur opiejakie tournée promujące nowy (dłuuuż już nie taki nowy - red.) lp. "Quickness".

Sądno dnia, wraz z przyjacielelem salegazem w Krishna Restaurant - nieopodal sali Astorii - czekając na cud. Bóg nie kasak nam czekać zbyt długo syłając do restauracji trzech ciemnokórkowych. Nie wyróżniali się niczym szosogólnym za wyjątkiem plakatów "BB EUR TOUR". Nie zastanawia

jęc się sbytnie szpytaliśmy, czy byliby w stanie zafatwić wjazd na koncert. Technicy (gdyś sa takowych ich wzięliśmy) odpowiedzieli, że nie ma sprawy i abyśmy byli o 20.00 obok tylnego wyjścia. O wyznaczony porze od jednego z nich otrzymaliśmy plakietki uprawniające do przebywania we wszystkich pomieszczeniach Astorii w dniu koncertu.

W dużej sali, po brzezi wypełnionej ludźmi, z przewaga punx - choć nie brakowało metali i ras tasmatów - wycinała akurat kapela SENSELESS THINGS, w warstwie melodycznej przypominająca BUZZCOCK IS'OW. Brzmieniowe koleśkie wyrażnie dawali de zroszawienia, że zdają sobie sprawę z tego, że sa 11 lat ludzkosć wkroczy w nowe tyśiąclecie.

Pochodzą z Trickenham i był to ich 92 koncert. Grają razem od 2 lat i nie ukrywają swojej fascynacji Baszceakami. Poza tym lubią deybale i wyksep. - Jest to nasz pierwszy kon-

cert przed tak dużą publiką, lecz nie wiemy z tym większym na dzisiaj, choć jest to jakiś sukces - mówi MARK, jeden z dwóch gitarystów - Wszystkie ce osiągnęliśmy zawiązaliśmy tylko i wyłącznie siebie. Nie mamy żadnego menedżera i nikt z biznesu nie jest nam potrzebny. Pierdoliemy kontakt z biznesem. Przez ostatnie 2-3 lata wiele kapel przeszło na stronę gwiad, zaczęli grać dla smiału i sącąc tym samym kontakt z publicznością. Był to szły czas dla brytyjskich niesaleknych. Teraz wszystkim jakby wracało do normy. Znow jest w nas duża siła. Na koniec Mark przekazał klasyczny podziwienie dla ludzi w Polsce i wybiegliśmy z garderoby gdyż dochodziły już do nas dźwięki potężnych gitarowych riffów swistających pociągów show gwiazdy dzisiejszego koncertu.

Zakończeniem jakiegoś dośna - Lem na sali było rozpoznanie gitarysty (DR. KNOW) naszego "technicznego". Gdy nieco ochłona -

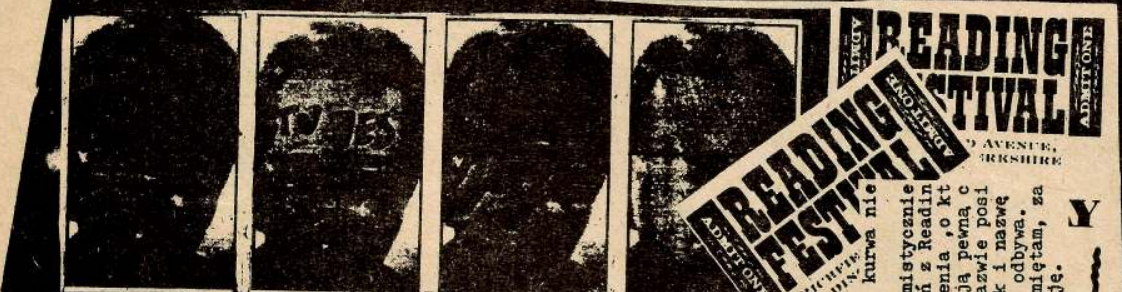
tem zauważyłem, że dźwięki dobiegające se sceny niczym nie różnią się od tych z płyty. BAD BRAINS na żywo to niesamowita masa na swalająca z nóg większym czaudem niż Huta Katowice. Centralna postać na scenie jest wokalista H.R. (JOSEF), facet obdarzony niesamowitą charyzmą i sprawnością fizyczną, potrafiący bez problemu wykonać salto w tył. DR. KNOW sprawia wrażenie zroszniętego z gitarą od dnia urodzin. Trzon koncertu stanowią numery z "Quickness" z "The Messengers", "No Conditions" i "Gene Machine" na czele. Nie brakło też starszych hiciełów jak choćby "Attitude", "High Brigade" czy "Banned in DC". Ku linaacyjnym momentom było wykonanie na bis numeru, w którym H.R. rzucił się w publikę, niczym w odchian oceanu i niesiony na rękach przez całą salę powrócił na scenę, dokładnie w momencie, gdy miał śpiewać ostatnią swrotkę.

Show był niesamowity i nie ma się co dziwić ludziom, którzy po 15 minutach bezskutecznego wywoływania kapeli podarli w kilka minut kurtynę szpaznosca, przez obalając Astorię.

Nie czekając na dalszy rozwój wydarzeń udaliśmy się z przyjacielelem do garderoby BB gdzie wśród zapachów palonego "ziela" oras piwa i szampana udało nam się zamenić kilka zdań z DR. KNOW.

-Spotkaliśmy się w Krishna Restaurant. Czy nie sądzisz, że w ostatnich latach pojawiło się strasznie dużo nowych religii?

-Tak, masz rację ale nie powinno się tego popierać gdyż jest to oszustwo. Oni chcą tylko twojego ogłupienia, a co za tym idzie twoich pieniędzy. Ja wierzę, że wszystkim dzieje się pod wpływem Jah, Jah



Do Reading w hrabstwie Berkshire można dojechać z Londynu pociągiem systemu Inter-City w ciągu 22 minut. Jednak ludzie udający się na festiwal muzyki nie korzystają z tego dobrodziejstwa ze względów czysto finansowych.

Po przybyciu na miejsce człowiek wystawiony jest na próbę wytrzymałości i w stosunku do niezliczonej ilości straganów i straganików oferujących wszystko co wiąże się bezpośrednio lub pośrednio z rock'n'rollem, czyli od koszulek po piwo. Jeżeli delikwent przebrnie przez to bagno zgniłego kapitalizmu nie uszczuplając zbytnio o swych zasobach finansowych to ma szansę dotrzeć do pola gdzie odbywa się festiwal właściwy.

Pole ogrodzone jest parkanem, który ze względu na swe rozmiary odbiera ochotę dostania się do wewnątrz w sposób inny aniżeli przez wyznaczone wejście, za okazaniem biletu. Kiedy nabędzie się już ten glejt, należy się pożyć przywiezione zapasy jedzenia i picia gdyż mogą one zostać skonfiskowane przez bramkarzy. Następnie nie pozostaje nic innego jak po prostu wejść.

Publika w środku (w porywach do 100 tys.) również poddawana jest kapitalistycznej presji gdyż nie sposób na wielogodzinny koncert odmówić sobie stawy i napitku. Ci kwapijcy i poustawiali dziesiątki punktów oferujących jedzenie, od hot-dogów po

przez kuchnię vegetariańską, na lokalnej kończą. Co gorsze funkcjonuje kilka stoisk z browarem w wielu gantunkach! To nie wszystko - można tu także zaopatrzyć się w rzeczy z demobilu Bundeswehry, z bluzami, koszulami i kosami na czele! Muzyka sączy się w dwóch punktach. Jednym z nich jest duża scena dla tzw. gwiazd, drugim namiot cyrkowy dla innych wykonawców. Ciekawy patent zastosowano na scenie. Zarówno perkusja jak i piece zamontowane są na ruchomych podestach, osobnych dla każdej następnej kapeli, dzięki czemu czas przeznaczony na zmiany kolejnych bandów ograniczony do minimum. Sprzyja temu również wykorzystanie, na przemian, dwóch konsolów mikserskich. W krótkich przerwach niejaki John Peel zapadał muzykę ze swej płytoteki.

Gdy na scenie wybrzmiewają ostatnie dźwięki lub kogoś zwalili z nóg nadmieru browaru, wypada udać się na spacer. Na ten cel przeznaczony został teren bezpośrednio przylegający do pola festiwalowego, gdzie można przebrać się w swoim wozie lub bar dziej po skautowski - w namiocie. Teren nie jest ogrodzony, a opłata wliczona w cenę biletu. Zapewne ciekawi Cię dlaczego to wszystko opisałem? A np. z tej prozaicznej przyczyny, że miesiąc przed po-

bytem w Reading miałem okazję być na innym festiwalu - w Jarocinie. Dane mi było zobaczyć młodzież, która przebywała tam, zdra się, po to tylko, aby się nawzajem pozabijać, a nie si uchać muzyki (która swym poziomem od powiadała poziomowi inteligencji większości słuchaczy). A wszystko to przy pełnej PROHIBICJI. Nie dziwiwie mi się, że gdy później widzę jak tłum raczej zdecydowanie podchmielony (całkowicie króla Artura i jego rycerzy okrągłego stołu, bawi się przy muzyce nie zapadając sobie ani ra

zu po ryju, to... coś tu kurwa nie ma. Aby nie kończyć zbyt pesymistycznie pierwszą część wspomnienia z Reading o kt oba wydarzenia, o kt órych wspominałem posiadają pewną cchę wspólności. Oba w swej nazwie posiadają wyraz "festiwal" jak i nazwę miejscowości, w której się odbywa. Więcej podobieństw nie pamiętam, za wszystkie serdecznie żałuję.

to miłość, która jednoczy wszystkich ludzi na ziemi.

-W Polsce upadł komunizm, jednak z drugiej strony masakra w Pekinie.....

.....Armageddon niedługo nadejdzie, a to o czym mówisz to tylko smaki zwiastujące koniec. Teraz ważne jest aby wszyscy ludzie byli razem w Polsce, Afryce, na całym świecie. Trzeba się zjednoczyć w miłości pod wpływem Jah aby sprzątać tę próbie. (Coś nam się tu kupy nie trzyma. Zdun jesteś pewien, że on tak powiedział? - red.)

-Czy jest jakaś szansa, że następna Wasza trasa obejmie także Polskę?

-Alex z NY miała jakieś kontakty w Waszym kraju ale rozeszli się i sprawa nie jest aktualna. Mamy nadzieję, że kiedyś tam zagramy. Dostajemy wiele listów i wiemy, że wiele osób nas zna.

-"Quickness" jest bardzo metalowa w porównaniu z poprzednimi płytami.

-Muzyka nie jest ważna. Dla nas ważny jest tekst. Zawsze śpiewamy o Jah. A muzyka? Po prostu staramy się grać dla wszystkich, tak aby każdy zniósł coś dla siebie.

Reszta rozmowy dotyczyła pierdół. Dowiedziałem się np., że Polacy i Murzyni to nacje wybrane, które mają przed sobą misję zbawienia świata. (No tak, ten zapach "ziela" w powietrzu musiał być bardzo intensywny - red.)

BAD BRAINS okazali się ludźmi bardzo skromnymi, nie można było znaleźć w nich ani odrobiny gwałtowności. Są bardzo uczuleni na punkcie pieniędzy, tzn. sawese spraw - dają, dokładnie, czy ktoś na nich nie zarabia. Uważają, że wszystkich ludzi z showbusinesu czeka sągła da jeżeli nie nawrócą się na czas (I znów nam się kupy nie trzyma - red.)

"Wielbiam patrzeć z okien mejej willi w Los Angeles na słońce ale nigdy nie opalam się; po prostu w Londynie nie miałem okazji nauczyć się tego. Połgodziawsze była fatalna."

W dniu koncertu P.I.L. w Hammersmith Odeon Bóg jakby na złość zesłał na Londyn słońce, upał był trudny do wytrzymania. Niewątpliwie miało to wpływ na to, że nie mogłem napić się w barze wymarzonego cyderka z powodu nieskrychanego wprost zagęszczenia spragnionych Anglików na m². Wa widownię wymiotły ich dopiero pierwsze dźwięki dochodzące ze sceny, informujące że zaraz powinien pojawić się

OJCIEC

ze swoją kapelką.

"Wolę jeździć na tylnym siedzeniu gdyż z przodu trzeba zapinać pasy bezpieczeństwa, a to o mi strasznie gniecie gajerek."

ę. Gdy śpiewa, że wierzy w anarchię robi to tak sugestywnie, że publika tylko czeka na sygnał by rozebrać pałac Buckingham na cegły.

Intro nie było zbyt odkrywcze. Wśród odgłosów bomb, min, karabinów i czołgów ukazywały się slajdy przedstawiające samo bójstwa delfinów, wiekowce Manhattanu i podobne. Po kilku minutach na scenie pojawili się falki podążający swe cudowne maszyny. Pierwsze dźwięki, delikatne światełka - słuchamy nasiedząco i w milczeniu. Wreszcie pojawia się na scenie Lydon, wstajemy z miejsc i rucamy się pod scenę. Zaczyna się show.

"To co sdażyło się kiedyś jest śmieszne teraz ale nie byłoby wtedy. Nie mieliśmy smaku na a dorozkę ani coś w tym stylu. Musieliśmy jeździć metrem i uważać by nas nie szkapali. Było sporo ludzi z nożami tw. roja listew, którzy mówili "kochamy naszą królową". Do dziś mam po nich blizny. Gdybym nie nosił skorszanych spodni nie miałbym pewnie nogi, te pojeby wycięłyby mi cały mięsień."

"Kiedyś napiszę własnoręcznie biografię Sex Pistols. Będzie bardzo nudna gdyż zawrę w niej jedynie prawdę. Zapewne wielu ludzi obrazi się na mnie. To absurd, że te pedały przez tyle lat robią na nas pieniądze, wymyślając przy tym same bzdety. Np: filmy "Sid and Nancy" albo jessese lepiej "The Great Rock Roll Swindle". Co to są pierprony knoty? Wydano na niego kupę smażu z czego podoba mi się jedynie pierwsze 10 sekund, reszta to śmieć. Powinni to nazwać "10 przyskasań Ajatollaha McLarena".

Lydon zawsze dobierał sobie dobrych grajków. Największe wrażenie zrobił na mnie młody murzyn na basie. Sprawił wrażenie kolesia, dla którego gra na tym instrumencie była czymś najmniej ważnym w tej chwili (Wykonał nawet gwiazdę, co prawda bez instrumentu ale zawsze coś); gitarzysta "choc hippis to jest o.k." Koncert promował nowy LP P.I.L. "9" i numery z niego były podstawa programu, choć nie brakło i starszych hiciełców. "Wszystkie gdzie jesteście ludzie twierdzą, że najbardziej kochają FOR i HAPPY, ale proszę też bym zasławił GOD SAVE THE QUEEN. I śpiewam. Nie chcę ich obrazić, choć bardzo lubię obrażać ludzi."

"Nie sprzedaję się, chciałem po prostu zrobić coś innego, nowego. Publika nie potrafi tego zrozumieć, firmy płytowe też. Odseściem od SEX PISTOLS bo znudziło mi się granie w zespole rnzolowym odnoszący same sukcesy. Miałem do wyboru albo polecieć z Cookiem i Jonesem do Brazylii albo z Viciousem do Kostnicy. Wolałem razem z Bransonem pojechać na Jamajkę by posłuchać reggae."

Lydon odniósł sukces zarówno artystyczny jak i finansowy z czego jest bardzo dumny. Na pewno jest to inny facet niż ten z Bollocks. Być może jest to skutkiem lansowanej i wyśnionej przez niego teorii "prawdziwych emocji". Mówi on a o tym, że wszystko wywodzi się ze stosunku, zrozumiał więc ale lat temu, że wszystkie ludzkie emocje są jedynie stosunkami.

Arek Dunst

WYDAWNICTWA NIEZALEŻNE, PUNK, HARDCORE Z CD I PEYT ANALOGOWYCH
SZCZECIN
ROG UL. JAGIELLOŃSKIEJ
I WOJSKA POLSKIEGO



Tato przed... fot: GAY STEVENSON/REX

„Pиво i muzyka na żywo”

Babluroja PUB

Pod tą — nieco dziwną dla laika nazwą — działa w sali Domu Kultury „Słowianin” Pub (czyli knajpa w stylu angielskim) otwierający swoje podwoje w piątki i soboty w godzinach 18–24. Interesujący się nieco robotem i słuchaniem muzyki mieszkańcy Szczecina wiedzą, że „Babluroja” to nic innego jak: balada-blues-rock-jazz. Taką nazwę, przed kilkoma laty w sali kina „Promień” nosiła impreza, w ramach której można było raz na jakiś czas posłuchać młodych twórców muzyki mieszczącej się w określonych przez nazwę gatunkach. Ale nie tylko — w tamtych czasach również często gościło na scenie reggae.

złocistego napoju, oraz muzyka (niekoniecznie cały czas na żywo) przyciąga wielu ekscentryków, odjazdowców i studentów. Zakąski podawane są za darmo.

Przez chwilę czułem się jak nie w Polsce.

Adam ZADWOJNY

P.S. Nie bez cienia racji jest stwierdzenie, że gros klientów lokalu to dawni, stary bywalcy knajpy „Szarotka”.

GAZETA
W SZCZECINIE



Niektóre ze zwyczajnych z „Babluroją” osób robiły później „Garaż” w klubie „Pinnokio”, który był już imprezą o wyrobionej marce. Operatywności tych osób należy za wdzięczyć fakt ukazywania się pisemka „Garaż” oraz funkcjonowanie — od czterech tygodni — Pubu. Prawo wejścia do niego mają jednak — przynajmniej teoretycznie — tylko posiadacze kart wstępu. Wydrukowana na kartach dewiza lokala: „Zakąski, pivo i muzyka na żywo” jest całkowicie zgodna z rzeczywistością. Niezły wybór

Tato po... fot: GREG GORMAN



Lydon satysfakcjonował się by podczas tej trasy w pokojach hotelowych snajdowały się białe kwiaty, gdyż jak twierdził "zadniej pachną". Ten facet ma już swoje lata jednak w niczym to nie wpływa na dynamikę koncertów. Do dziś pozostało mu te same skurwielackie spojrzenie. Jego charakterna nadal jest w stanie ożywić nawet martwą tkankę

GORAZ

REDAKCJA
P.O. BOX 142
71-141 SZCZECIN 6

NADSZEDŁ CZAS NA CZYNNY OD POCZYNEK!



BÓG KAZAŁ 6 DNI PRACOWAĆ, A SIÓDMEGO ODPOCZYWAĆ. ALE KTO KAZAŁ OŚMEGO DNIA ZACZYNAĆ WSZYSTKO OD POCZĄTKU?

Z pewnością zauważyliście, że w tym numerze często poruszany był przez nas w rozmowach problem szmalu w działalności niezależnej. To sprawa istotna, a jednocześnie drażliwa i przemilczana. Chcielibyśmy znać Waszą opinię na ten temat. To temat rzeka. Piszcie krótko i treściwie najciekawsze listy opublikujemy, a ich autorzy otrzymają gratisowy egzemplarz "Garażu". Czekamy do 15 czerwca.

GORAZ nr 2
MAY '90

ZAMÓWIENIA: MIN. 40 EGZ. (NA KAŻDE 10 EGZ. DODATKOWO 1 EGZ. GRATIS) PRZEKAZEM ZWYKŁYM NA ADRES REDAKCJI.

OFFSET, 16 STRON, A4

DEZERTER, P.I.L., GRAFFITI, EWOLUCJA, TOTART, BAD BRAINS, SKATEBOARD, PROSTU, SKAFANDER, TRYBUNA BRUDU...

CENA 1 EGZ. 2500zł

GORAZ
REDAKCJA
P.O. BOX 142
71-141 SZCZECIN 6
ODPOWIADAMY TYLKO NA LISTY ZE ZNACZKIEM I KOPERTĄ ZWROTNĄ

FOTKA:
PRZEDRUK
ZA
ZGODĄ

VAGUE

Dzięki dla: Pietii, Jacka, Rudego, Fermenta, Renaty, Pawetka, Marka, Kristofa Szczepana - dystrybucja, Lesia - komputer, pana z poczty, Thomasa, i wszystkich, którzy pomogli.

No TO PA!